

System finansowania inwestycji —	Stefan
Praca Dłuszy —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan
Wzrost polityki mieszkaniowej —	Stefan

Z NOWĄ NADZIEJĄ

Ciężki i znoyny jest marsz polskich mas ludowych po drodze, na którą wkroczyły trzydzieści lat temu. Każdy niemal krok naprzód okupić trzeba długimi okresami występu, trosk, wyrzeczeń. Wiele przeszkód mamy już za sobą. Coraz śmielej spoglądamy na drogę, którą trzeba jeszcze przebyć. Często jednak wyczerpanie wędrowców rodzi niecierpliwienie i zniechęcenie, zdenerwowanie i rozczarowanie.

Częściej niż zazwyczaj spotykamy się z objawami zachwiania wiary w sens — od tysięcy trwającej przecież — walki mas ludowych o swoje prawa. Walki przeciwko tyranii i wyzyskowi, walki o obalenie władzy pałki, kapitału, prochu i atomu.

Przeogromnych spustoszeń moralnych, rozpraszających szeregi walczących dokonała wielka tyrania zmistyfikowanego „kultu jednostki”. Wszelkie niekonsekwencje w jej demaskowaniu rodzą opór wobec sprawowania władzy w rzekomym interesie mas — lecz bez ich udziału.

Ale tylko ślepy nie widzą procesów społecznych, toczących się według klasycznych niemal wzorów. Kryzys, ciężki kryzys ruchu, ukrywający się zresztą pod powłoką prawdziwych wskazań wzrostu, rodzi przesłanki wyjścia z przesilenia — społeczne sily, które ten kryzys przezwyciężą.

Robotnik znów zaczyna sobie sam pomagać. Wychowany na człowieka wyłącznie produkcyjnego, staje się człowiekiem społecznym — zaczyna politycznie myśleć.

Stąd właśnie płynie niecodzienny optymizm tegoż roku. Światła pierwszomajowego. Optymizm zrodzony nie tylko z dodatniego rachunku zwycięstw i porażek, strat i zysków od osmiu dziesiętków lat prowadzonej walki polskiego proletariatu, zakończonej społecznym i politycznym wyzwoleniem spod władzy kapitału i folwarku.

Optymizm, zrodzony nie tylko z poczucia wielkiej sily światowej armii proletariatu, sily obozu krajów socjalistycznych.

Optymizm zrodzony z dorobku trzynastolecia, które zmieniło oblicze Polski — kraju do niedawna przeważnie rolniczego, w kraj o dużym potencjale przemysłowym.

Jest to także, i może przede wszystkim, optymizm zrodzony z bardzo dodatniego bilansu walki ostatniego roku.

Oto zabrzmiał donośny głos przodujących oddziałów klasy robotniczej, głos załóg wielkich zakładów przemysłowych, nawołujący komunistów do stosowania dialektyki w ocenie własnego ruchu. Jak bańka mydlana przysła uparcie głosząca koncepcja o przemiennej, wszechpłynnej roli warchol-skich i czarnowidzkiej inteligencji, podburzających „ciemne” masy. Uwierzono w mądrość klasy robotniczej i w konieczność jej słuchania. Dokonano poważnego obrachunku z przeszłością. Przerzucono pomost nad przepaścią słowa i czynu, idei i życia.

Zawołania: suwerenność i demokracja, wolność i praworządność zaczęły nabierać rzeczywistej treści.

Z niepokojem w dniach czerwcowych, z nadzieją i radością w październiku i styczniu zwrócone były oczy postępowej opinii całego świata na ten zamknięty w trzęwym rachunku proces.

Z ruchu mas ludowych, z żywiołowego ruchu klasy robotniczej, zrodził się nowy typ samorządnej organizacji robotniczej — Rady Robotnicze. Samorząd robotniczy może decydująco wpłynąć na ukształtowanie polskiego modelu socjalizmu. Stanie się to jednak tylko wtedy, gdy rozwijające się i upowszechniające Rady wezmą w gospodarskie ręce sprawy własnych przedsiębiorstw, a także — co jest niemniej ważne — gdy potrafią w miarę wzrostu swych sił i dojrzewania warunków, przełamać „anarcho-syndykalistyczne” i tradeunionistyczne tendencje do zamykania się w kręgu gospodarczych tylko spraw swojego zakładu. W tej nowej roli klasy robotniczej tkwi głównie międzynarodowe znaczenie „polskiego eksperymentu”. Wokół tej największej zdobyczy Polskiego Października toczy się walka. Z niej wypływają najważniejsze zadania dla polskich komunistów, nasze troski i nadzieje, optymizm w dniu święta 1 Maja.

DYSKUSJA O MODELU • DYSKUSJA O MODELU • DYSKUSJA O MODELU • DYSKUSJA O MODELU • DYSKUSJA

CENY RÓWNOWAGI

JAN MUJŻEL

Cena hurtowa, lub detaliczna różni się, jak wiadomo, od cen zbytu w przemyśle (cen skupu w rolnictwie) wysokością marży handlowej. Poszukując obiektywnej podstawy ceny hurtowej lub detalicznej oraz znając jej element podstawowy — cenę zbytu (cenę skupu) — określić z kolei należy zasady kształtowania się marży.

CENY HURTOWE I DETALICZNE

Skoro zgodnie z przyjętymi założeniami modelowymi uspołecznione przedsiębiorstwo handlowe stanowić będzie samodzielną jednostkę gospodarczą, w szczególności dokonującą w oparciu o oddolny rachunek ekonomiczny w zasadzie swobodnego wyboru asortymentu, dostawców, odbiorców i cen, strukturę oraz wysokość marży handlowej oprócz należyć do analogicznej obiektywnej podstawy, jaką zaproponowaliśmy dla cen zbytu w przemyśle. A więc w grę wchodzić tu będą trzy znane składniki: przeciętne jednostkowe koszty obrotu, oprocentowanie zaangażowanych środków tak trwałych jak też przede wszystkim obrotowych, oraz zysk handlowy w pewnym określonym stosunku do funduszu plac.

Różnice poziomu kosztów handlowych w poszczególnych przedsiębiorstwach państwowych na tle ogólnej zasady swobodnego dysponowania przez nie wygoszczanym zyskiem po potrąceniu podatku nie grożą, jak sądzić żadnymi poważniejszymi ujemnymi następstwami dla sytuacji rynkowej i kształtowania się cen. Sztuczne śrubowanie wysokości marży, a więc i cen ostatecznych nie wydatek się możliwe wobec nieuniknionej, szerokiej konkurencji przedsiębiorstw wszystkich sektorów handlowych oraz nacisku ze strony przedsiębiorstw przemysłowych, lub innych dostawców, dysponujących swobodą wyboru odbiorcy i zmierzających do osiągnięcia możliwie najwyższej ceny zbytu w stosunku do poziomu cen detalicznych. Przeciwno tendencji powiększania marży i cen działacze także będą stosunkowo wysokie oprocentowanie, pobudzające do przyspieszenia obrotu i pełnego wykorzystania urządzeń, a zatem do maksymalnej intensyfikacji sprzedaży przy użyciu wszelkich dźwigni handlowych, w tym również, lub może nawet w pierwszym rzędzie w drodze obniżania zysku jednostkowego i pobieranych cen.

Czyli raczej liczyć się należy z jak najbardziej z punktu widzenia konsumentów i gospodarki narodowej korzystnym zjawiskiem dążenia do obniżki dziś niebawem rozdetych kosztów handlowych, a na tej bazie także tendencji do obniżki cen. Natomiast powstać musi i w tym wypadku niełatwy problem przedsiębiorstw handlowych o kosztach znacznie wyższych od przeciętnych, co często wynikać może również z obiektywnych warunków ich działalności. Wystąpią tu wówczas dwie alternatywy. Albo przedsiębiorstwa stale deficytowe będą musiały ulec likwidacji, o ile rzecz jasna, nie potrafią przystosować się do nowych konkurencyjnych warunków, uzdrowić swej gospodar-

ki i zlikwidować deficytu. Albo też o ile zachowanie niektórych z nich okaże się w pełni uzasadnione względami interesu ogólnospołecznego (np. niektóre sklepy na przedmieściach), konieczne stanie się przejściowe, lub stałe dotowanie ich z budżetu centralnego, czy też z budżetów lokalnych. Koszt uwzględnionej potrzeby społecznej będzie tu jednak określony i wymierny. Z drugiej strony, podobnie jak w wypadku przedsiębiorstw produkcyjnych, zastosować należy progresywny podatek od zysków, ustalając skalę progresji w ten sposób, aby w możliwie największym stopniu osłabiała bodźce w kierunku obniżki kosztów i cen.

Zasada swobodnego dysponowania przez państwowe przedsiębiorstwa handlowe osiągniętym zyskiem po potrąceniu podatku, przy obecnym poziomie stopy życiowej oznacza praktycznie przeznaczenie głównej jego części na „dodatki” uposażeń pracowników. Stwarza to podstawy dla bardziej efektywnego systemu wynagrodzeń w porównaniu z systemem opartym o zasadę prowizji od obrotów, stosowanym dziś w Jugosławii (por. W. Brus „System Jugosłowiański z bliska” Życie Gospodarcze 1-57) i zalecanym przez wielu ekonomistów i działaczy gospodarczych dla naszych placówek handlu państwowego. System plac uwzględniający możliwość dodatkowego wynagrodzenia z tytułu podziału osiągniętego zysku uruchamia bowiem bodźce ekonomiczne działające bez wątpienia o wiele wszechstronnie i głębiej, niż to ma miejsce przy systemie prowizji od obrotów. Załoga przedsiębiorstwa handlowego staje się tu zainteresowana nie tylko w maksymalnym zwiększaniu obrotów, ale także w obniżce kosztów osobowych i materiałowych oraz likwidacji mank bądących dziś, jak wiadomo, istną plagą w działalności naszego handlu.

W rozważaniach tych całkowicie pomijam specyficzne problemy handlu spółdzielczego. Ich rozwiązanie wymaga przede wszystkim jasnego

sprecyzowania generalnych założeń spółdzielczego ruchu handlowego różnych typów w przyszłym modelu ekonomicznym Polski. Konstruktywne na dyskusja na ten temat jak dotąd właściwie nie rozwinęła się.

Właściwe funkcjonowanie handlu uspołecznionego w warunkach proponowanego systemu cen, przynosić zamierzone efekty gospodarsze zależy w poważnym stopniu od struktury i rozmieszczenia sieci handlowej. Sieć obecna pozostawia dużo do życzenia pod wieloma względami. Administracyjne jej kształtowanie w warunkach, kiedy handel z trudem swą rzeczywistą treść ekonomiczną, stając się w gruncie rzeczy biurokratycznym aparatem rozdzielniczym, lub bardziej deficytowych asortymentów, nie mogło przynieść zadowalających wyników. Otóż wysuwając wobec władz administracyjnych postulat maksymalnego liberalizmu wobec inicjatyw jednostek gospodarczych w tej dziedzinie pragnę wyrazić pogląd, że tylko realizacja tego postulatu w połączeniu z nowymi zasadami ekonomicznej struktury uspołecznionych przedsiębiorstw handlowych zdolne są zapewnić dostosowanie struktury i rozmieszczenie sieci handlowej do rzeczywistych potrzeb życia gospodarczego. Myślę, że proces ten spowodować musi nieuchronnie, zwłaszcza w dziedzinie nadmiernie rozbudowanego szczebla hurtowego, likwidację szeregu dziś istniejących, a gospodarczo nieuzasadnionych ogniw i instytucji.

ELASTYCZNOŚĆ I RÓWNOWAGA

Przyjęte na wstępie ogólne założenia modelowe jak też cały dotychczasowy bieg myśli i charakter proponowanych rozwiązań w zakresie obiektywnych podstaw cen określają wyraźnie mój stosunek do sprawy ich elastyczności. Bieżące ceny rynkowe z samej natury stosunków towarowych muszą być cenami doraźnej równowagi podaży i popytu. Układ cen nie spełniający tej roli jest sprzeczny z wymogami

obiektywnych praw gospodarki rynkowej; stwarza nieuchronną konieczność ograniczania zasięgu form towarowych przez wprowadzenie nieekonomicznych i jak dowodzi praktyka, wysoce szkodliwych administracyjnych form rozdzielniczo i racjonowania, otwierając szerokie pole dla dowolności, biurokracyzmu oraz niekończącego się pasma nadużyć i spekulacji. Podstawowym warunkiem doraźnej równowagi rynkowej jest jednak pewna elastyczność cen, którą skutecznie zapewnić może, zwłaszcza wobec dużej zmienności popytu w niektórych gałęziach, jedynie zasada swobodnego ustalania cen przez jednostki gospodarcze w dwustronnych transakcjach wymiennych. Jestem zdania, że nawet najsprawniej i najumiejtniej działający urząd zadania tego spełnić nie jest w stanie. I dlatego system cen dyrektywnie przez państwo ustalonych nie może być zdolny do zapewnienia ani bieżącej równowagi rynkowej w zakresie ogromnej różnorodności grup i asortymentów towarowych, ani też właściwie działających bodźców ekonomicznych w kierunku dostosowywania struktury i dynamiki produkcji do struktury i dynamiki popytu.

Niemniej ważnym wymogiem praw gospodarki towarowej jest tendencja stałego zbliżania się bieżących cen rynkowych do poziomu cen produkcji. Zdolność realizacji tej tendencji stanowić musi jedno z podstawowych kryteriów oceny efektywności i przydatności każdego modelu ekonomicznego, w którym występują stosunki rynkowe. Dopiero bowiem zrównanie cen rynkowych z cenami produkcji oznacza stan równowagi gospodarczej we właściwym tego słowa znaczeniu, stan, który uznać należy za optymalny z punktu widzenia proporcji

dokonczenie
NA STRONIE 2

*) Patrz artykuł „Model a ceny” w numerze 18 „Życia Gospodarczego”.



NIECH ŻYJE 1 MAJA

dzień międzynarodowej solidarności ludzi pracy
dzień braterstwa robotników wszystkich krajów

w podziale zasobów pracy i najpełniejszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa w ogólnych granicach, podkrywanych obiektywnym poziomem sił wytwórczych i wydajności pracy. Stan równowagi niespójność umowa statystyczna. Elementy określające ją zmieniają się nieustannie, a wraz z tym zachodzą zmiany procesy zmierzające do jej uchwycenia na wciąż nowym poziomie. I tak proces stałej obniżki kosztów jednostkowych na tle wzrostu wydajności pracy, oznaczający obniżkę cen produkcji zapewniać i inspirować winien stałą zniżkową tendencję cen rynkowych przy równoczesnym odpowiednim wzroście masy towarowej, niezbędnym dla skompensowania prawdziwego wzrostu popytu, wywołanego efektami spadającej ceny.

Rekapitułując przeprowadzone w niniejszym artykule rozważania należy więc odpowiedzieć na pytania zasadnicze: działanie jakiego mechanizmu, lub mechanizmów w założonym modelu i przy proponowanym systemie cen zapewniają stałą tendencję zrównywania się cen rynkowych z cenami produkcji jako cenami właściwej równowagi gospodarczej.

Otóż tendencję tę zapewniać będą procesy dostosowawcze w dziedzinie produkcji, realizowane przez przedsiębiorstwa dokonujące samodzielnego wyboru wytwarzanych asortymentów w oparciu o kalkulację ich bieżących i przewidywanych rentowności. Skuteczność tego mechanizmu jest jednak w założonym modelu wyraźnie ograniczona. Wobec wyłączenia decyzji inwestycyjnych z zakresu samodzielnych uprawnień przedsiębiorstw państwowych, realizowane przez nie procesy dostosowawcze spowodować się muszą do wyboru najkorzystniejszej struktury asortymentowej w ramach zainwestowanych i przekazanych do ich dyspozycji mocy produkcyjnych.

A zatem decydująca rola w zabezpieczeniu właściwej równowagi gospodarczej i poziomu cen tej równowagi przesunięta zostaje na centralny ośrodek planowania, działający przy pomocy zarówno dyrektyw bezpośrednich, jak też pośrednich instrumentów polityki gospodarczej. Wymienić tu należy następujące główne formy działania:

1. Dyrektywne planowanie generalnej proporcji w podziale dochodu narodowego na pożyte i akumulację oraz dyrektywne (nie wykluczające oddolnej inicjatywy jednostek gospodarczych) określanie wielkości, kierunku i struktury nakładów inwestycyjnych w oparciu o analizę przewidywanej struktury i dynamiki popytu na środki produkcji i przedmioty pożytku. Element ten dla zapewnienia równo-

wagi w dłuższych odstępach czasu ma oczywiście znaczenie rozstrzygające. Na marginesie można zaznaczyć, że w związku z nim szczególnie paląca staje się potrzeba spracowania w naszej myśli naukowej założeń teorii popytu oraz opracowanie (wykorzystując bogaty dorobek ekonomii zachodniej) praktycznych metod analizy jego struktury oraz dynamiki.

2. Aktywne regulowanie wymiany międzynarodowej przy pomocy bogatego wachlarza instrumentów polityki gospodarczej w tej dziedzinie.

3. Aktywne regulowanie rozmia-
rów i struktury popytu pieniężnego przy pomocy instrumentów poli-

tycznych, państwo może przy pomocy form podatku obrotowego, lub dotacji, będących odwrotnością podatku, wywierać skuteczny wpływ na kształtowanie się rentowności poszczególnych towarów, a z kolei na dynamikę ich produkcji, poziom cen i rozmiarzy spożycia. Sądzę jednak, że zabiegi te stosowane być winny z największą ostrożnością, w wypadkach wyjątkowych i szczególnie uzasadnionych, bowiem nadmierna „inicjatywa” w tej dziedzinie mogłaby łatwo prowadzić do podważenia niewzruszalnej dla socjalizmu zasady wolności konsumpcji, bądź też do wypaczenia wyników ekonomicznego rachunku w przedsiębiorstwach.

spodarczych. Tylko ta droga osiągnięcia stabilizacji jest stabilizacją rzeczywistą, ekonomicznie efektywną i zdrową. Tryb administracyjny narzucania jednostkom gospodarczym sztywnych cen jest w gruncie rzeczy rekwizytem „stanu wyjątkowego”, w jego warunkach, być może, koniecznym; przyjęcie go jednak jako zasadniczego i trwałego elementu modelu ekonomii socjalistycznej prowadzi do niebezpiecznej łatwizny w państwowym kierowaniu gospodarką narodową, do narastającego biurokratyzmu i efektów tylko pozornych.

Sformułowane wnioski dotyczące określenia obiektywnej podstawy cen jak też form i granic ich elastyczności skłonnym jestem traktować jako tezę jak najbardziej ogólną, wypływającą, zdaniem moim, z obiektywnych praw gospodarki towarowej i posiadającą z tego tytułu moc obowiązującą w zasadzie wobec wszystkich gałęzi naszej produkcji i rynków. Nie oznacza to jednak, że mogą, lub powinny być stosowane schematycznie. Zdają sobie sprawę, iż w wypadkach niektórych gałęzi ogólna zasada swobodnego określania cen przez przedsiębiorstwo mogłaby prowadzić do skutków niezamierzonych, szkodliwych, a nawet wręcz groźnych.

Konieczność pewnych wyjątków od zasady ogólnej widzę w pierwszym rzędzie i chyba jedynie w tych gałęziach, gdzie przedsiębiorstwa pozostają w sytuacji typowej monopolistycznej, lub oligopolistycznej. A więc w sytuacjach kiedy przedsiębiorstwo posiadać będzie siłę narzucania parametrów rynkowych, wówczas przy założonych zasadach podziału zysków rodzić się może niebezpieczna tendencja do ograniczenia produkcji, celowego niepełnego wykorzystywania mocy produkcyjnych i śrubowania cen. Jednakże nawet tu wystąpić muszą wobec takich tendencji czynniki wyrażające i silnie im przeciwstawne. Będą to: dynamika malejącego całkowitego kosztu przeciętnego na gruncie stosunkowo wysokiego oprocentowania środków i dynamika kosztów krańcowych; węższa, czy też szersza zawsze prawie istniejąca możliwość substytucji; wreszcie, co należy podkreślić specjalnie, postawa czynnika społecznego w zarządzaniu przedsiębiorstwem, konkretnie rady robotniczej, która może nie zawsze, ale z pewnością często potrafi przewidywać antyspołeczne tendencje kalkulacji i polityki monopolistycznej.

Zatem nawet w wypadkach monopolu lub oligopolu, nie ma w naszych warunkach podstaw dla formułowania a priori generalnej tezy o konieczności stosowania cen określanych dyrektywnie. Wprowadzenie takich cen, ale w bardzo elastycznej formie przez ustalenie ich maksymalnego pułapu, może być uznane za konieczne tylko wówczas, gdy potwierdzi to konkretna analiza, a przede wszystkim doświadczenie.

Przeciwnicy generalnej zasady swobodnego kształtowania się cen wysuwają zwykle ten argument, że w obecnej sytuacji zasada ta jest nierealna, że próby jej urzeczywistnienia muszą wywołać ogólny wzrost cen i ogólną dezorganizację gospodarki. Myślę, że argument jest niecelny. Proponowaną zasadę traktować bowiem należy jako perspektywę, jedynie słuszną i uzasadnioną, ale perspektywę, realizacja której przebiegać może tylko stopniowo i z największą ostrożnością w miarę tego jak w poszczególnych gałęziach likwidowane będą ostre dysproporcje i deficyty, w miarę powstawania innych koniecznych ku temu warunków. Określenie i przyjęcie obiektywnej perspektywy rozwoju, a konkretne drogi dojścia do niej — to dwie różne sprawy. W trosce o perspektywę dopuszczając do ich uutożsamiania w żadnym wypadku, a zwłaszcza dziś nie wolno.

JAN MUJZEL

PLAGI BILGORAJSKIE NIE USTĘPUJĄ

Jest sprawa powszechnie znana, że województwo lubelskie z powodu gospodarczego zaniedbania określane jest niechlubnym mianem Polski „B”. W tym zaołanym województwie są powiaty wyłącznie wyróżniające się pod tym względem: Janów, Hrubieszów, Tomaszów, Bilgoraj, Włodawa. Wypowiadach tych walące są chałupy chłopskie i budowlany gospodarczy lub też całkowity brak tych budynków w ponad 100 tysiącach gospodarstw chłopskich wskazuje, że zasadniczym problemem wsi lubelskiej jest sprawa zaopatrzenia w materiały budowlane. Według szacunkowych obliczeń wsi lubelska potrzebuje przykładowo: cegły 1.180 mln sztuk, wapna 244 tys. ton. Jak jest zaspokojone, kiedy nasze budownictwo jest limitowane znaczącym niedoborem materiałów budowlanych? Istnieje jednak możliwość zaspokojenia tych potrzeb.

W ubiegłym roku, m. 22/5 w artykule pt. „Siedem plag jednego powiatu” pisałem o trwałym i pągającym się zaołaniu gospodarczym pow. bilgorajskiego. Pisałem (ten artykuł w celu zasygnalizowania, że dalsza stagnacja, a nawet regres gospodarczy południowego rejonu Lubelszczyzny, jest na dalszy okres niebezpieczny). W celu poprawy istniejącej sytuacji pow. bilgorajskiego postulowałem pewne środki. M. in. wskazywałem na możliwość budowy za-

SPRAWY MAŁO WAŻNE

Charakterystyczny od starożytności był i jest w historii państwa i kultury. Wieków szesnastych uławił mi z miejsca obranie właściwego kierunku. Ciekawo byłem jak pracuje rada robotnicza tych zakładów, jakie ma trudności, problemy, czym żyje, co ją nurtuje. Czy w ogóle coś robi? A może jest tylko jeszcze jednym dodatkiem do istniejącej administracji?

Felen tych wątpliwości dotarłem do portierni, w której to portierni celownik i wpisano do obłotki księgi, wydano mi wreszcie przepustkę.

W pobliżu budynku administracji nakłoniłem mnie do fantastycznej nakłaniętej kultury. Płacz wysokości około 3 m jest osłonięty w środkowej jego części tkiwi u góry napis „rymnicznosc”, na lewej przybudówce „jakobiec”, na prawej „normy”. Pod nim brocze cyfr. Jednym słowem socjalizm, socjalizm, socjalizm wydany. Forma łączy się tu z głębią treści, zawierającą propagandę określonych form współzawodnictwa, a wszystkie ujęte we widoczne formy architektoniczne. Cóż, można i tak.

W Dziale Organizacji odnajduję wiceprzewodniczącą radę robotniczą. Porozmawiam o ogólnych warunkach pracy w zakładzie, o tym, że jednak stale wraca do działalności rady, i kwalifikacji jej członków.

Część członków rady jest nadspodziewanie dobrze zorientowana w problematyce ekonomicznej zakładu — stwierdza wiceprzewodniczący. — Są jednak również tacy, którzy wielu spraw muszą się dopiero uczyć. Otrzymałem zaproszenie z PTE, by członkowie rady zszli się na kursie. Niektórzy jednakże nie chcą brać udziału w kursie, gdyż — jak mówią — trzeba dość daleko chodzić. Zorganizowano skróconą formę szkolenia, które odbywa się w każdy wtorek. Szkolenie obejmuje podstawowe zasady ekonomiki i organizacji przedsiębiorstwa.

Z dalszej rozmowy wynika, iż rada ma wiele kłopotów i trudności. Stara się je rozwiązywać szybko i skutecznie. Do końca roku wprowadzona zostanie półtechnika nowego typu włókna syntetycznego „AN”, imitującego wełnę. Proponuje się też rozwiązanie we własnym zakresie barwienia kolorami sztucznej wełny (własna), w nadziei, że to pozwoli na odbiór. Poza tym istnieje możliwość produkowania argony karbowanej. Trudności podlega, że odbiór jej nie zna i obawia się jej, chociaż jest lepsza od zwykłej. Rada spodziewa się, że uzyska się na niej dodatkową akumulację, wynikającą z podwyższenia cen.

Jak w wielu innych zakładach, również tutaj ludzie myślą o wykorzystaniu rezerwy dla produkcji uboższej. Mają to być kaptale do butelek do wina oraz flaki do mycia, produkowane z większym od-

tyki płac oraz decyzji w zakresie nakładów inwestycyjnych.

4. Tworzenie niezbędnych państwowych rezerw podstawowych surowców i przedmiotów pożytku celem stworzenia możliwości szybkiej interwencji w razie przejściowych zakłóceń rynkowych.

5. W wypadkach wyjątkowych, w razie bądź to dużej sztywności produkcji i importu, bądź też wręcz braku możliwości rozwijania jakiegokolwiek gałęzi produkcji do poziomu dyktowanego potrzebami społeczeństwa — operowanie instrumentem podatku obrotowego (konsumpcyjnego), niwelującego tym razem gospodarczo nieuzasadnioną rentowność produkcji deficytowego asortymentu. Jest to więc zabieg niezbędny w tych tylko warunkach kiedy osiągnięcie stanu właściwej równowagi nie jest możliwe w stosunkowo niezbyt długich odstępach czasu.

Przewidyując kierunki krytyki przedstawionych koncepcji, pragnę podkreślić, że w żadnym wypadku nie wykluczają one możliwości aktywnego oddziaływania polityki gospodarczej państwa na strukturę i kierunek zmian spożycia tak produkcyjnego, jak i osobistego. O ile oddziaływanie takie staje się rzeczywiście konieczne i leży w dobrze pojętym interesie ogólnym

A teraz powróćmy raz jeszcze do sprawy elastyczności. Przedstawiony mechanizm spowodowania cen rynkowych do poziomu cen produkcji, w którym rolę decydującą spełniają bezpośrednie i pośrednie instrumenty polityki gospodarczej państwa daje pełną podstawę dla wyeliminowania nadmiernej szkodliwej huśtawki cen, zdolny jest zapewnić należyty ich stabilizację. Zasada swobodnego kształtowania się cen i pewnej ich elastyczności w założonym modelu bynajmniej nie musi prowadzić do niekontrolowanych wahań, a tym więcej — do otwarcia drogi dla procesów inflacyjnych.

W zakresie niektórych podstawowych środków produkcji, oraz środków spożycia pierwszej potrzeby o małej elastyczności popytu i wąskiej możliwości substytucji należy nawet przyjąć postulat całkowitej stabilizacji cen. Jest, być może, celowe, aby poziom ich był określany uchwałami najwyższych organów państwowych. Ale wykonanie uchwał winno przebiegać wyłącznie poprzez wielostronne oddziaływanie i kształtowanie przez centralny ośrodek planujący obu rynkowych wyznaczników: podaży i popytu, bez uciekania się do administracyjnych środków dekretoowania wysokości cen w stosunku do jednostek go-

padkowej, do tej pory całkowicie nieuwzględnionej.

Uruchomiono już produkcję prefabrykatów żużlobetonowych. Surowiec czerpie się z własnej elektrowni, przy której gromadzą się baidy żużla. Przez szereg lat żużel leżał bezużytecznie i trzeba było budować nawet urządzenia do wysokiego spalania hałd. Prefabrykaty wytwarza się bez mienia, wykorzystując urządzenia wyprodukowane z ZBR. Jednocześnie oddzielano też do tej pracy około 40 fachowców.

Nasi ludzie oczywiście też pracują — mówi ob. Rutkowski. — Na potrzeby zakładu i pracowników załogi zostawiamy 4 proc. (od półroczu 7 proc.) produkcji. Resztę sprzedajemy. Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego. O tym jak duże zainteresowanie wzbudziło to zamierzenie, świadczy fakt, że w ciągu ostatniego roku sprzedano kamień wapienisty, pustaków. Produkcja wynosiła będzie 2 mln sztuk w roku, co odpowiada 240 tys. sztuk cegły, czyli mniej więcej 8 do 10.

Niezależnie od produkcji pustaków, chcemy pozyskać się trochę samego żużla, którego mamy około 300 tys. ton. Co roku w planie kosztów przeznaczono 1 mln zł na jej częściowe usunięcie. Ta pozycja jest wykreślona z planu kosztów zarobkowa na czysto. Mało tego, w tym roku żużel przyniesie zysk. Chcemy sprzedać 50 tys. ton po 5 zł za tonę. Z tego, nie odbiorcy są najbardziej zadowoleni, gdyż otrzymują surowiec bardziej wartościowy. Jest to ważne ze względu na wysoki koszt transportu. Odsłany żużel zostanie zużyty na szlakowanie dróg. Mamy również 25-osobową spółdzielnię mieszkaniową. Sprawdzone już 40 wagonów kamienia wapiennego oraz 600 tys. sztuk cegły rozbiórkowej z Wrocławia po 40 gr. sztuk. Nowa cegła jest znacznie droższa. Kamień wapienisty kosztuje 100 zł/m³ loco zakład. Jest to najtańszy materiał budowlany. Spółdzielnia nie będzie używać prefabrykatów, gdyż są one droższe. Znalazłom zostało cegła jednorodną z planu kosztów opuszczone przez spółdzielców 25 mieszkań przejmie załoga. Ponadto budujemy blok mieszkalny na 26 mieszkań. Włożyliśmy 400 tys. zł, co wybudowano parter szopy. Użytkownicy teraz kredyt i możemy budowę dokonać.

Jesienią ub. roku rada narodowa oznajmiła, że nie wykona planu budownictwa mieszkaniowego. Zaproponowaliśmy, że oddzielimy ludzi z za to dadzą nam połowę mieszkań. Na budowę poszli ci, którzy mają otrzymać mieszkania. W grudniu zaczęli pracować, a dziś już wykańczają 4 piętro. Nas to nie nie wyraża. Władze opierały się przez ZPR. Rada Narodowa też jest zdziwiona, gdyż nie miałyby bloku, a tak otrzyma połowę mieszkań. Zakład nasz otrzyma w tym bloku 37 izb.

W ramach budownictwa przyzładowego wybudujemy w roku bieżą-

Aktualności GOSPODARSTWA

Pierwszy kwartał br. w handlu zagranicznym

Kwartał jest okresem, który w handlu zagranicznym pozwala dokonać przeglądu wydatków i konfrontacji polityki gospodarczej oraz zamierzeń z rzeczywistością. Łamy prasy na całym świecie otwierają się przy przełomie kwartałów dla sprawozdań z handlu zagranicznym. Temu pozytywnemu obyczajowi dala postać i nasze MHZ, którego kierownictwo podzieliło się z prasą aktualnymi wiadomościami na temat naszego obrotu międzynarodowego oraz pracy resortu.

Jak wiadomo, okres ubiegłych miesięcy był charakterystyczny ze względu zarówno na zmiany osobowe w resorcie, jak i zmiany w polityce naszego handlu międzynarodowego oraz metodach jego pracy. To między innymi stało się przyczyną, że ostateczna krystalizacja tegorocznego planu handlu zagranicznego nastąpiła z zakończeniem negocjacji z partnerami — dopiero po upływie pierwszego kwartału. Padła zapowiedź, że rok 1957 będzie miał przygotowany plan jeszcze przed upływem roku 1957. Dotrzymanie tego zobowiązania powinno być osiągnięte zarówno ze względu na porządek w całej gospodarce narodowej, gdzie czas skończyć z powszechnym opóźnieniem opracowania i ogłaszania planów rocznych, jak i dla samego MHZ, które będzie mogło więcej czasu poświęcić na pogłębianie realizacji polityki handlowej, niż na młotanie się w gąszczu doraźnych, wyskakujących niespodzianek zadań, co było charakterystyczne dla okresu ubiegłego.

Ostatnie tygodnie przyniosły zawarcie układów z krajami socjalistycznymi i ostateczne elementy planu wymiany na rok 1957 zostały skonkretyzowane. Zanim określiliśmy całość naszych obrotów z zagranicą, skoro jesteśmy już przy krajach socjalistycznych — nieco szczegółów na ich temat.

Wymiana z krajami obozu socjalizmu obejmuje w roku bieżącym nieco mniej, niż w roku ubiegłym, mianowicie niepełne 60 proc. ogółu obrotów. W miliardach rubli clearingowych wynosi to na rok bieżący (dla porównania podajemy również dane za rok 1956):

1956 — 4,5 mrd. rub.
1957 — 4,95 mrd. rub.

W tym ze Związkiem Radzieckim:

1956 — 2,063 mrd. rub.
1957 — 2,600 mrd. rub.

Nieco mniejsze, niż dotychczas będą obroty z Węgrami, Rumunią i Czechosłowacją, utrzymamy się zaś na dotychczasowym poziomie obrotów z NRD, Chinami i Koreą. Z ZSRR, Bułgarią, Wietnamem, Albanią i Jugosławią — obroty wzrosną. Ogólny wzrost obrotów z krajami socjalistycznymi wzrośnie o co najmniej 9,2%. Import z krajów socjalistycznych przewyższa szczytowy dotychczas okres 1954 r., natomiast eksport do tych krajów nieco spada, a różnica będzie pokryta kredytami, jakie otrzymujemy lub usługami.

Jesli chodzi o wachlarz towarowy, to rośnie import surowców, np. ropy naftowej i paliw płynnych, bawełny (o 3 proc.), rudy żelaznej (o 16 proc.) walców, cyny itd. Natomiast spada nasz eksport węgla i koksu (o niemal 50 proc.) cukru o 44 proc. (slabe urodzaje buraka i niskie wyniki kampanii bieżącej), tkanin, cementu. Nowością jest zastosowanie cen bieżących, opartych o bazę cen światowych. W zasadzie układ przewiduje ceny stałe na cały rok, jednakże w wyniku fluktuacji cen na rynkach światowych istnieje możliwość kwartalnego wypowiedziania cen (oczywiście z obu stron). Obecne ceny ustalone w oparciu o ceny okresu, hiskiego podpisaniu poszczególnych układów.

Jesli chodzi o całość naszych obrotów, planowanych na rok bieżący, to trzeba stwierdzić, że nastąpiły przesunięcia zarówno w stosunku eksportu do importu, jak i w wachlarzu towarowym. Ogółem w porównaniu z rokiem ubiegłym eksport maleje o 6 proc., a import wzrasta o 25 proc. Wartość w miliardach rubli clearingowych obu stron wynosi w planie:

eksport — 3,675
import — 4,564

W eksporcie następuje zwiększenie udziału maszyn i urządzeń. Ich udział w całości eksportu wynosi:

1956 — 13,9 proc.
1957 — 20,3 proc. (plan)

Udział węgla i koksu spada z 40,3 proc. w 1956 r. do 31 proc. w 1957 r.

Nasze maszyny i urządzenia znajdują zbytu szczególnie w krajach, pragnących wyprodukować swą gospodarkę ze stanu zaołania. Ze względu na ceny i terminy dostaw nasze maszyny i urządzenia mają dużą konkurencyjność. Byłoby oczywiście bardzo dobrze, żeby ten walor wyrażał się również w nowoczesności konstrukcji i światowych wynikach w eksploatacji. Dlatego nie należy ustawać w trosce o unowocześnienie naszych maszyn, szczególnie jesli chodzi o maszynę usadowienie się na zdobytych rynkach i wejście na nowe.

Jesli chodzi o strukturę importu, to zmniejsza się przewóz maszyn i urządzeń o 2 proc. w porównaniu z 1956 r., a o 22

proc. w porównaniu z 1955 r. Widać więc, że główny spadek tego przywozu odbył się w roku ubiegłym, a tendencja malejąca została zahamowana.

Jesli chodzi o inne grupy towarów importowych, to rośnie przewóz materiałów i surowców o 463 mln. rub. W tym przywóz materiałów i surowców dla przemysłu lekkiego rośnie o 24 proc., dla przemysłu ciężkiego o 22 proc., dla zaopatrzenia rolnictwa o 23 proc.

Import artykułów rolnospożywczych rośnie o 230 mln. rub., artykułów konsumpcyjno-przemysłowych o 236 rubli.

Złączenie, po uwzględnieniu pozycji rosnących i malejących import rośnie w planie roku bieżącego o 912 mln. rubli clearingowych.

Zmiana struktury przywozu i wywozu zwiększa nierównowagę jaka była charakterystyczna dla naszego bilansu handlowego.

Dla likwidowania deficytu użyje się nadwyżki za usługi (np. tranzyt) w wysokości prelimitowanej około 400 mln. rub., następnie kredytów, jakich udziela nam poszczególne państwa z różnych rejonów geograficznych. Wreszcie czyni się starania zmniejszenia zbiegłego importu, w związku z czym działa komisja z przedstawicielami Sejmiku, MHZ i Ministerstwa Kontroli, która przegląda listy importowe, by wyeliminować łatwizny i luzu. Można liczyć na wyniki, które w części zagołzą sytuację.

Trudności w dziedzinie bilansu handlowego rosną m. in. wskutek tego, że mamy do czynienia z wieloma rynkami, których ewentualne nadwyżki nie mogą być użyte dla skompensowania niedoborów gdzie indziej. To dotyczy oczywiście wszystkich pozycji clearingowych w większości krajów świata, poza zamkniętymi układami, gdzie istnieje rozliczenia wielostronne.

W pewnej mierze trudności obecne wynikają dla nas również z tego, że spłacamy kredyty, zaangażując w okresie ubiegłym. W I kwartale br. spłaciliśmy poważne sumy naszym wierzycielom.

Jesli chodzi o dynamikę eksportu i importu w ciągu bieżącego roku, to zaplanowano, że w pierwszym półroczu będziemy realizować 51,2 proc. całości rocznego importu, a 46,6 proc. całości rocznego eksportu.

W eksporcie zmniejszaliśmy nie tylko pozycje towarów masowych, mających duże znaczenie dla pokrywania naszych własnych potrzeb, jak np. węgiel, cement itd., ale również niektóre towary, których wywóz był nieopłacalny.

Zagadnienie opłacalności wywozu jest na warsztacie ekonomistów resortu handlu zagranicznego: Ministerstwa i Centrali handlowych. Trudność, wynikająca np. jako pochodna stanu i ekonomicznego uzasadnienia cen wewnętrznych — są bardzo duże.

W każdym razie przygotowywane są elementy nowego systemu finansowego w handlu zagranicznym. Od półroczu kilka przedsiębiorstw handlu zagranicznego będzie je stosować, a jesli później dadzą pozytywne wyniki, system zostanie w późniejszym czasie uogólniony, a także niewątpliwie korygowany w związku z doświadczeniami. Przez zastosowanie nowego systemu pragnie się zainteresować centralę, a nawet poszczególne ich komórki, w opłacalności eksportu i uzyskiwaniu korzystnych cen w imporcie. Rozwiązanie się z budżetem zostanie odautomatyzowane. Oczywiście powstana wobec tego warunki do stworzenia funduszu zakładowego i rozwinięcia dla pracowników w „plonie handlu zagranicznego”, którym naszym zdaniem może doskonale odnosić wszelkie korzyści z bezpośredniego zainteresowania pracowników wynikami ekonomicznymi i nie powinien być wyłączony z zakresu działań rad pracowników.

Dotychczasowe wyniki reorganizacji pracy resortu wyrażają się w odchodzeniu od operatywnego kierowania transakcjami, chyba, że wymaga tego wyjątkowa sytuacja, natomiast przy pozostawieniu inicjatywy centralom Ministerstwa zajmujące się polityką gospodarczą, koordynacją i kontrolą. Rozwija się służba ekonomiczna. Trwa proces przebudowy kadru. Służba zagraniczna zostaje rozdzielona na funkcjonariuszy Ministerstwa (radcy) oraz przedstawicieli central, którzy prowadzą rokowania w zakresie poszczególnych transakcji.

W Ministerstwie Handlu Zagranicznego dale się zauważyła troska o współdziałanie w tworzeniu rezerwy, o wychodzenie na rynek z towarami w okresach pomyślnego koniunktury, a nie sprzedawać za wszelką cenę; troska o to, aby wzmocnić naszą pozycję wobec kontrahentów. Skromne są jeszcze możliwości i wiele należy jeszcze zdziałać, żeby wyraźnie uodrodnąć nasz handel zagraniczny.

Jesli dotychczasowe wyniki nie osłabną i wyciągane będą szybko słuszne wnioski z uzyskiwanych doświadczeń, to można się spodziewać, że sytuacja w resorcie handlu zagranicznego będzie pomocą dla rozwijania naszej współpracy ze światem w dziedzinie handlu zagranicznego.

J. W.

SYSTEM FINANSOWANIA INWESTYCJI

ELIGIUSZ DRGAS

Obowiazujący obecnie system finansowania inwestycji — wobec dokonywających się zmian w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową zwiększenia uprawnień przedsiębiorstw i nowych form kierowania nimi oraz wysuwanych jako podstawowy postulat, zagadania oparcia działalności przedsiębiorstw o zasadę rentowności — na dłuższą metę nie będzie mógł obowiązywać w dotychczasowej postaci.

Pod pojęciem „finansowanie inwestycji” należy rozumieć zarówno finansowanie z kredytów budżetowych i z amortyzacji scentralizowanej, jak również ze źródeł własnych (amortyzacja własna i inne środki własne) oraz z kredytu bankowego. Ten ostatni kredyt odgrywa jednak niewielką rolę i ma charakter krótkoterminowej pomocy finansowej w przypadku niezawinionej opóźnienia w akumulacji amortyzacji.

Cechami charakterystycznymi obecnego systemu jest centralizacja decyzji w przedmiocie podjęcia działalności inwestycyjnej, automatyzm w zakresie pokrywania niedoboru środków własnych na finansowanie inwestycji, brak możliwości ekonomicznego oddziaływania na przedsiębiorstwa w kierunku pełnego i terminowego akumulowania środków — własnych na inwestycje oraz brak zainteresowania przedsiębiorstw w oszczędnym i celowym wydatkowaniu środków na inwestycje.

Jeżeli w ustroju kapitalistycznym podjęcie działalności inwestycyjnej wymaga akumulacji dostatecznej kwoty własnych środków na sfinansowanie zamierzonych nakładów, albo stwarza konieczność zaciągnięcia długoterminowego kredytu bankowego, to w systemie u nas obowiązującym zagadnienie pokrycia finansowego inwestycji przedstawia dla inwestującego przedsiębiorstwa znaczenie drugorzędne. Główny wysiłek inwestora w obecnych warunkach skierowany jest na włączenie zamierzonych inwestycji do planu inwestycyjnego. Wymaga to decyzji co najmniej resortu. Nadanie zamierzeniu inwestycyjnemu charakteru zadania planowego, którego rozmiary i kierunek ustalane są centralnie, zakłada z góry konieczność przydziału lub wskazania środków finansowych, przy których pomocy przedsiębiorstwo powinno realizować stojące przed nim zadanie.

W tych warunkach zasada samofinansowania inwestycji, a więc opłacenia w jak największym stopniu ich kosztów ze środków własnych, leżąca u podstaw wprowadzonych w 1952 r. planów sfinansowania inwestycji, okazała się w praktyce mało skuteczna. Działanie jej jest dodatkowo ograniczone wskutek tego, że tylko część odpisów amortyzacyjnych przeznaczonych na inwestycje pozostaje w gestii przedsiębiorstwa. Tworząc podział na amortyzację własną, tj. przeznaczoną na finansowanie własnych nakładów inwestycyjnych i scentralizowaną — odprowadzaną na rachunki centralnych zarządów, odebrano przedsiębiorstwu możliwość dysponowania środkami, które w pełni powinny być przeznaczone na finansowanie inwestycji jednostki akumulującej. Poza tym obowiązuje umowny procentowy podział całości amortyzacji na część przeznaczoną na finansowanie kapitałnych remontów i część służącą na finansowanie inwestycji. Podział ten nie ma ekonomicznego uzasadnienia, gdyż amortyzacja jako całość powinna pokrywać koszty reprodukcji prostej, a nawet modernizacji parku maszynowego przedsiębiorstwa, w celu utrzymania go co najmniej na przeciętnym dla danej gałęzi przemysłu poziomie techniki.

W tych warunkach przedsiębiorstwa nie są ekonomicznie zainteresowane w pełnym i terminowym odprowadzaniu rat amortyzacji, zwłaszcza w części przekazywanej na rachunek amortyzacji scentralizowanej. Amortyzacja scentralizowana jest wprawdzie przydzielana przez centralne zarządy podległym przedsiębiorstwom, jako źródło pokrycia (obok kredytu budżetowego) niedoboru środków własnych na finansowanie inwestycji, ale podobnie jak kredyt budżetowy ma ona charakter dotacji. Dotowanie niedoboru środków własnych jest w obecnym systemie obowiązkiem tych władz, które podjęły decyzję o włączeniu inwestycji do planu inwestycyjnego.

Użytkane w ten sposób środki finansowe przedsiębiorstwa traktują przeważnie jako limit przerobowy, od którego uzależniona jest wysokość premii inwestycyjnej. W prak-

tyce sprowadza się to do maksymalnego wykorzystania limitu, czyli innymi słowy do realizacji inwestycji za wszelką cenę. Zjawisko to występuje ze szczególną ostrością pod koniec każdego roku i w wielu wypadkach prowadzi do wypaczenia struktury nakładów inwestycyjnych. Prowadzi to do deprecjacji wartości środków pieniężnych przeznaczonych na finansowanie inwestycji, wyrażającej się w niewspółmiernie wysokich kosztach inwestycji na jednostkę przyrostu produkcji. Zjawisku temu towarzyszą inne nie mniej szkodliwe objawy, jak mała efektywność nakładów wskutek zamrożenia środków w nieprzeznaczonych maszynach i urządzeniach, nie mówiąc już o tendencjach do przedwczesnego zakupu maszyn i urządzeń montowanych i oddawanych do eksploatacji po kilku nieraz latach od chwili dostawy.

Obecny system finansowania inwestycji w przemyśle ma więc charakter wybitnie administracyjny, sprowadzając się w praktyce do automatycznego dotowania niedoboru środków na inwestycje, występującego z reguły we wszystkich przedsiębiorstwach. System ten ogranicza samodzielność przedsię-

siębiorstw o zasady rentowności. Oznacza to w praktyce ustalenie cen towarów i usług w wysokości obejmującej faktyczne koszty produkcji i odpowiednią marżę zysku. Umożliwi to wykształcenie się odpowiednich bodźców dla obniżania kosztów produkcji w celu osiągnięcia wzrostu zysku drogą wprowadzenia do produkcji wysokowydajnych agregatów, modernizacji posiadanej parku maszynowego i mechanizacji pracochłonnych procesów produkcyjnych. Obniżanie kosztów produkcji powinno iść w parze z wzrostem zainteresowania materialnego załogi finansowymi wynikami działalności przedsiębiorstwa. Zapewnienie odpowiedniego udziału robotników w zysku przedsiębiorstwa byłoby bodźcem dla usprawnienia przebiegu procesu produkcyjnego, obniżki kosztów, a tym samym wygospodarowania zwiększonego zysku.

Konsekwencją oparcia działalności przedsiębiorstwa o zasady rentowności jest przekazanie mu odpowiedzialności za gospodarkę posiadanymi środkami trwałymi i w pewnym zakresie decyzji o rozmiarach tych środków. W tych warunkach przedsiębiorstwu powinno przysługiwać wyłączne prawo decydowania o nakładach mających na celu reprodukcję prostą i modernizację parku maszynowego. Nakłady powyższe mogłyby być określone mianem robót kapitałnych. Bieżące remonty i konserwacje powinny całkowicie obciążać działalność eksploatacyjną przedsiębiorstwa. Utrzymanie w proponowanym systemie remontów średnich nie wydaje się celowe.

Finansowanie robót kapitałnych powinno odbywać się ze środków własnych przedsiębiorstwa. Źródłem finansowania tych nakładów byłyby odpisy amortyzacyjne i wpływy z likwidacji środków trwałych. Środki powyższe tworzyłyby fundusz robót kapitałnych przedsiębiorstwa i podlegałyby akumulacji na wyodrębnionym oprocentowanym rachunku w banku finansującym inwestycje. Na rachunku tym należałoby akumulować także część zysku produkcyjnego oraz ustawowe odpisy z zysku na inwestycje o charakterze socjalno-bytowym. Pozwalałoby to na finansowanie z środków własnych przedsiębiorstwa

miejskowych inwestycji a poza tym inwestycji socjalno-bytowych przedsiębiorstw finansowanych dotychczas w trybie inwestycji pozamiejskowych.

Proponowany zakres robót kapitałnych wymagać będzie pełnej mobilizacji środków przeznaczonych na ich finansowanie. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy dotychczas odpisy amortyzacyjne jako całość, tj. amortyzacja własna przeznaczona na finansowanie inwestycji i kapitałnych remontów oraz amortyzacja odprowadzona na rachunki scentralizowane, wystarczą jako zasadnicze źródła pokrycia. Niewątpliwie znajdzie konieczność dokonania przygotowanej od dawna prawidłowej wyceny majątku trwałego przedsiębiorstwa i ustalenia właściwej wysokości rocznych stawek amortyzacyjnych.

Wydaje się, że należy zwrócić tu uwagę na sposób dokonywania odpisów amortyzacyjnych w przedsiębiorstwach kapitalistycznych stojących na wysokim poziomie techniki. Stawki umorzeniowe w tych przedsiębiorstwach są w pierwszym roku eksploatacji maszyn i urządzeń bardzo wysokie, sięgające przeciętnie 40% wartości maszyny. Okres umorzenia jest tu bardzo

zysku. Ponieważ trudno w tej chwili przewidzieć, w jakiej wysokości będą się w przyszłości kształtować zyski przedsiębiorstw i jaką ich część będzie można przeznaczyć na finansowanie rozbudowy własnych zakładów, nie można z góry ustalić rozmiarów działalności inwestycyjnej w tej dziedzinie. Wydaje się, że trzeba tu będzie korzystać z doświadczeń obcych. Szczególnie cenne wnioski w tym względzie może dać analiza osiągnięć gospodarki jugosłowiańskiej.

O rozmiarach produkcji decyduje zdolność produkcyjna przedsiębiorstwa i wydaje się, że nie można pozabawiać państwa wpływu na kierunek rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu. Państwo może i musi tu oddziaływać przede wszystkim drogą nowych inwestycji, a więc budowy nowych obiektów przemysłowych. Ale oddziaływanie drogą nowych inwestycji może okazać się zbyt kosztowne, gdyż budowa nowych obiektów przemysłowych może okazać się droższa niż rozbudowa istniejących, a poza tym przy długim cyklu budowy nowego obiektu na uzyskanie efektów produkcyjnych trzeba czekać długo.

Dlatego też należy dopuścić wpływ państwa na rozbudowę istniejących przedsiębiorstw. Metody oddziaływania mogą tu być różne, zarówno administracyjne jak i ekonomiczne. Administracyjną metodą oddziaływania byłoby na przykład nałożenie na przedsiębiorstwa obowiązku przedkładania do opinowania przez władze centralne projektów rozbudowy, z tym, że udzielenie kredytu przez bank następowaloby wyłącznie w wypadku przedłożenia przez przedsiębiorstwo pozytywnej opinii władz centralnych o celowości rozbudowy.

Bardziej wskazane byłoby jednak stosowanie ekonomicznych sposobów oddziaływania centralnych władz gospodarczych na rozbudowę przedsiębiorstw w poszczególnych gałęziach przemysłu. Środkiem oddziaływania powinna stać się tu stopa procentowa kredytu inwestycyjnego. W krajach kapitalistycznych poziom inwestycji w określonych gałęziach gospodarki uzależniony jest od wysokości stopy procentowej. Wysokość stopy procentowej kształtuje się tam w wyniku popytu i podaży wolnych środków pieniężnych, a więc działania rynku. W naszych warunkach wysokość stopy procentowej ustala państwo. Obniżenie oprocentowania kredytu inwestycyjnego dla pewnej gałęzi przemysłu byłoby bodźcem dla przedsiębiorstw do podejmowania rozbudowy i zwiększania swej zdolności produkcyjnej. Ten sposób oddziaływania na zwiększenie zdolności produkcyjnej istniejących

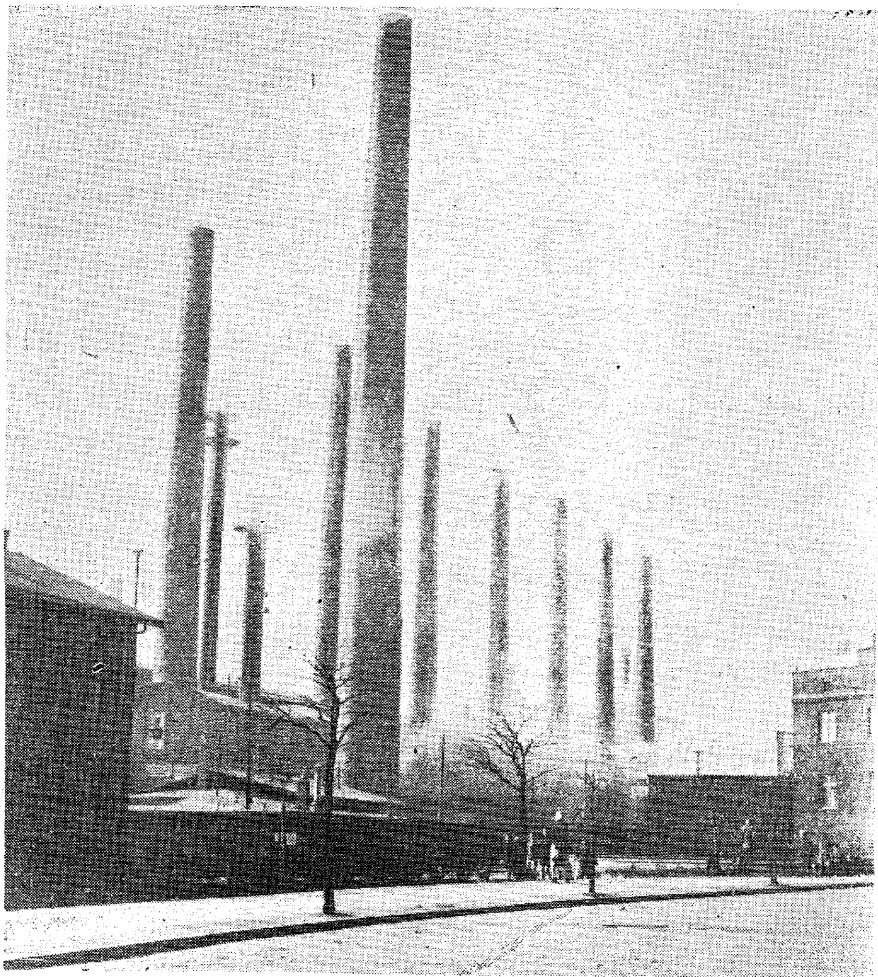
przedsiębiorstw wydaje się najbardziej właściwy.

Innym nieco zagadnieniem jest sposób finansowania najważniejszego rodzaju nakładów inwestycyjnych w przemyśle, tj. budowy obiektów mających powstać w przyszłości. Jedynie te nakłady mają właściwie w proponowanym systemie charakter inwestycji i tylko one powinny być objęte planem inwestycyjnym. Tu bowiem państwo bezpośrednio decyduje o rozmiarach i kierunkach zamierzenia inwestycyjnego, a więc może temu zamierzeniu nadać charakter zadania objętego planem państwowym. Konsekwencją tego jest przydział środków na sfinansowanie zaplanowanych inwestycji. Środki te mogą pochodzić z tego samego źródła co dotychczas, tj. z budżetu. A więc tylko kredyt budżetowy byłby w przyszłości źródłem finansowania nowych inwestycji w przemyśle. Dla zabezpieczenia celowego i oszczędnego wydatkowania środków na te inwestycje należałoby wyposażyć banki finansujące w odpowiednie uprawnienia kontrolne. Uruchomienie kredytu budżetowego powinno być w tych wypadkach poprzedzone sprawdzeniem przygotowania inwestora do podjęcia prawidłowej działalności inwestycyjnej oraz wstępna oceną efektywności inwestycji z ekonomiczno-financego punktu widzenia, a więc z wyłączeniem zagadnień technicznych (rozwiązania projektowych).

Również w trakcie realizacji bank powinien sprawować kontrolę nad oszczędnym i celowym dysponowaniem środkami finansowymi. W ramach tej kontroli bank powinien być uprawniony do wstrzymania finansowania w wypadku nieprawidłowego przebiegu procesu inwestycyjnego, a w szczególności nieoszczędności i niezgodności z przeznaczaniem wydatkowania środków.

W odróżnieniu od obecnego, nowy system wprowadziłby możliwość oddziaływania na przebieg procesów inwestycyjnych przy pomocy pieniądza, a więc oddziaływania ekonomicznego, zamiast dotychczasowego opartego na zasadach administracyjnych dotowania niedoboru środków własnych na inwestycje. Drugą jego zaletą byłby usystematyzowany podział źródeł finansowania w zależności od przedmiotu finansowania. Poza tym przynależałoby omawianemu systemowi spełniałoby postulat najważniejszy — odpowiadające zasadzie decentralizacji zarządzania zwiększenie uprawnień przedsiębiorstw w zakresie ustalania rozmiarów własnego majątku trwałego, przy zachowaniu centralnego planowania i wytyczania kierunków rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

Ś L Ą S K



... dymią kominy huty „Bobrek”

biorstw, uniemożliwiając im dysponowanie w pełni akumulowanymi przez nie środkami na finansowanie inwestycji. W konsekwencji przedsiębiorstwa nie mogą same decydować o rozmiarach swojego majątku trwałego. Najpoważniejszą jednak wadą obecnego systemu finansowania inwestycji jest brak w nim jakiegokolwiek możliwości ekonomicznego oddziaływania na finansową stronę przebiegu procesów inwestycyjnych. Ulepszenie obecnego systemu byłoby usprawnieniem czysto administracyjnym, nie mającym nic wspólnego z wprowadzeniem metod ekonomicznego oddziaływania na finansowanie inwestycji.

Dlatego też wszelkie koncepcje zmian systemu finansowania inwestycji muszą opierać się na podstawowym założeniu, jakim jest oddziaływanie na przebieg procesów inwestycyjnych przy pomocy pieniądza. Jedynie przyjęcie tej zasady może stworzyć warunki dla świadomego, celowego i gospodarnego kierowania finansową stroną tych procesów.

Obecnie — oraz powszechniejsze — jest sobie drogą koncepcją oparcia

biorstw, uniemożliwiając im dysponowanie w pełni akumulowanymi przez nie środkami na finansowanie inwestycji. W konsekwencji przedsiębiorstwa nie mogą same decydować o rozmiarach swojego majątku trwałego. Najpoważniejszą jednak wadą obecnego systemu finansowania inwestycji jest brak w nim jakiegokolwiek możliwości ekonomicznego oddziaływania na finansową stronę przebiegu procesów inwestycyjnych. Ulepszenie obecnego systemu byłoby usprawnieniem czysto administracyjnym, nie mającym nic wspólnego z wprowadzeniem metod ekonomicznego oddziaływania na finansowanie inwestycji.

biorstw, uniemożliwiając im dysponowanie w pełni akumulowanymi przez nie środkami na finansowanie inwestycji. W konsekwencji przedsiębiorstwa nie mogą same decydować o rozmiarach swojego majątku trwałego. Najpoważniejszą jednak wadą obecnego systemu finansowania inwestycji jest brak w nim jakiegokolwiek możliwości ekonomicznego oddziaływania na finansową stronę przebiegu procesów inwestycyjnych. Ulepszenie obecnego systemu byłoby usprawnieniem czysto administracyjnym, nie mającym nic wspólnego z wprowadzeniem metod ekonomicznego oddziaływania na finansowanie inwestycji.

krótki i nie przekracza z reguły 3 — 5 lat. Ma to na celu dotrzymanie kroku postępowi technicznemu i zapobieganie tym samym ujemnym skutkom moralnego zużycia maszyn. Niewątpliwie stosowanie w naszych warunkach tak krótkich okresów umorzenia środków trwałych byłoby bardzo trudne z uwagi na brak możliwości pokrycia całego zapotrzebowania na maszyny przez przemysł krajowy i trudność importowe. Niemniej jednak reprodukcja środków produkcji powinna dla danej gałęzi przemysłu zapewnić co najmniej zachowanie przeciętnego poziomu techniki.

Duży stosunkowo udział w tworzeniu funduszu robót kapitałnych powinny mieć wpływy z likwidacji środków trwałych. Rozwój rzemiosła stworzy w przyszłości nie małe możliwości zbytu maszyn i urządzeń wycofanych z eksploatacji w przemyśle, a przydatnych dla rzemieślników. Drugim poważnym odbiorcą tych urządzeń stałaby się z pewnością spółdzielczość pracy.

Na finansowanie w ograniczonych rozmiarach rozbudowy przedsiębiorstw powinna zgodnie z przyjętym założeniem służyć część ich

Redakcja „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” zawiadamia

CENTRALE HANDLU ŻAGRICZNEGO oraz
WYSTAWCÓW KRAJOWYCH I ŻAGRICZNYCH

ze przygotowuje

NUMER SPECJALNY

poświęcony

MIEDŻYNARODOWYM TARGOM POZNAŃSKIM

Numer ten wydany zostanie w zwiększonym nakładzie i objętości i kołportowany będzie w całym kraju ze szczególnym uwzględnieniem terenów targowych i miasta Poznania.

Szereg artykułów i informacji zamieszczonych zostanie w językach obcych, co umożliwi zapoznanie się z tym numerem również przedstawicielom wystawców zagranicznych.

Redakcja zwraca się do wszystkich

INSTYTUCJI I PRZEDSIĘBIORSTW

zainteresowanych Międzynarodowymi Targami Poznańskimi i wymianą handlową z zagranicą o zamieszczenie w tym numerze OGŁOSZEŃ I INFORMACJI

Ogłoszenia kierować należy do dnia 15 maja br. na adres:

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

Dział Handlowy

Warszawa, ul. Poznańska 15, tel. 8-60-71, wewn. 30

Cennik ogłoszeń:		
1/1 strona	21 18.000,—	Druk kolorowy (1 kolor dodatkowo 25%)
1/2 strony	21 9.000,—	wy) — dopłata 25%
1/4 strony	21 4.500,—	
1/8 strony	21 2.250,—	Na żądanie wykonujemy układy graficzne wg obowiązujących stawek
1/16 strony	21 1.125,—	
1/32 strony	21 562,—	

Niech żyje nasza suwerenna, budująca socjalizm Ojczyzna
Polska Rzeczpospolita Ludowa

Czy słuszne założenia polityki mieszkaniowej

STEFAN MIZERA I WITOLD NIECIUŃSKI

Warunki mieszkaniowe należy traktować jako niezmiennie ważny element ogólnych materialnych warunków bytu. Ocena zmian w poziomie stopy życiowej nie może być prawdziwie przeprowadzona bez uwzględnienia zmian w warunkach mieszkaniowych.

Wobec tego, że głównym zadaniem planu pięcioletniego jest poprawa bytu ludności, rozwój budownictwa mieszkaniowego i polepszenie warunków mieszkaniowych powinny być traktowane jako składowa część tego odpowiedzialnego zadania. Warunki mieszkaniowe w Polsce są znacznie gorsze, niż w gospodarkach rozwiniętych krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Szczególnie złe warunki istnieją na wsi. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że poważne pogorszenie się warunków mieszkaniowych nastąpiło w okresie planu sześcioletniego. W okresie tym ludność miast wzrosła o 2,4 mln, a nowe budownictwo dostarczyło mieszkań dla około 1,3 mln osób. Skutkiem tego przeciętne zagęszczenie mieszkań w miastach powiększyło się z 1,57 do 1,71 osób na izbę, a w województwach centralnych i wschodnich przekroczyło nawet wskaźnik 2. Najśmieszniejszą skalę pogorszenia wystąpiła na terenach Ziemi Zachodnich.

W związku z szybkim narastaniem nowych potrzeb wątpliwe jest, aby budownictwo mieszkaniowe było w stanie zapewnić w miastach w okresie planu pięcioletniego poważniejszą poprawę warunków mieszkaniowych. Ustalone dotychczas wytycznymi planu rozmiary nowego budownictwa w wysokości 1,2 mln izb zabezpieczają na koniec 1960 r. jedynie stabilizację warunków budownictwa mieszkaniowego w tej wysokości, chociaż maksymalny w stosunku do możliwości rozwoju produkcji materiałów budowlanych i wymagający ponad dwukrotnego wzrostu budownictwa w 1960 r. w stosunku do końcowych lat planu sześcioletniego, stanowi jednak minimum niezbędne z punktu widzenia głównego zadania całości planu pięcioletniego.

Tymczasem pierwszy rok planu pięcioletniego przyniósł w zakresie budownictwa mieszkaniowego wyniki niepomysłne. W 1958 r. oddano w miastach i osiedlach łącznie tylko

148 tys. izb, tj. 95% efektów uzyskanych w ostatnim roku planu sześcioletniego. Średnia lat 1955/56 była zaledwie o 12% wyższa od średniej lat 1953/54. Jest to więc dosyć mizerny rezultat zmian w polityce inwestycyjnej, których kierunek nakreśliły uchwały II Zjazdu.

Przy ocenie możliwości wzrostu budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym należy zachować daleko idącą ostrożność, ponieważ brak jest przesłanek do twierdzenia, że wszystkie przyczyny powodujące stagnację budownictwa w ostatnich latach zostały przełamane. Dwa pierwsze lata planu pięcioletniego przyniosły przypuszczalnie efekty o ok. 40–50 tys. izb mniejsze od pierwotnie zawartych w wytycznych do planu pięcioletniego. Ponadto w czasie dyskusji nad planem wystąpiła u tzw. czynników miarodajnych tendencja do odswobodzenia zadań na późniejsze lata i do ustalenia w związku z tym niezmiennie gwałtownego tempa wzrostu w okresie lat 1958–1960. Spodziewane wyniki dwu pierwszych lat jeszcze bardziej pogłębią do skupienia zadań i zaostrzą trudności związane z osiągnięciem tak szybkiego wzrostu budownictwa w tym okresie. Brak paruletniej programów budownictwa dla większych miast i placów budowy, związany z opóźnieniem w opracowaniu planu pięcioletniego, wpływa w poważnym stopniu na dalszy wzrost trudności.

Równocześnie trzeba podkreślić, że niedostateczne tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego pozostaje nadal w tyle za tempem wzrostu ludności miast. W tych warunkach pogarszanie się przeciętnych warunków mieszkaniowych występuje i nadal występować będzie co najmniej do końca 1958 r.

Połączenie Ministerstwa Budownictwa z Ministerstwem Przemysłu Materiałów Budowlanych, zmiany w bilansach materiałowych i zapewnienie podstawowych środków dla realizacji budownictwa mieszkaniowego w planie pięcioletnim, nowe formy pomocy dla budownictwa ze środków własnych ludności, wszystko to stwarza pomyślniejsze warunki dla dokonania zasadniczego przełomu i znacznego skoku ilościowego w rozwoju budownictwa w najbliższych latach.

Z tego punktu widzenia należa-

łoby jeszcze poddać rewizji plan budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym. Zasadą tego planu jest uzyskanie doraźnie maksymalnych wyników w postaci gotowych do zamieszkania izb. Doświadczenie nie raz w sposób bardzo dotkliwy dowiodło, że przesunięcie zbyt wielu, w stosunku do realnych możliwości, środków na oddawanie efektów w jednym roku odbywać się może tylko z naruszeniem podstaw rozwoju i przygotowania budownictwa na przyszłość oraz kończy się spadkiem rozmiarów budownictwa w roku następnym. Trzeba więc rozważyć, czy nie należałoby przeprowadzić, co jest jeszcze możliwe, zmian w planie tegorocznym i — nawet kosztem zmniejszenia globalnej ilości oddawanych izb — nie rozszerzyć frontu robót stanów surowych oraz przygotowania i uzbrojenia nowych terenów, aby w ten sposób przygotować znacznie szersze podstawy dla budownictwa w roku 1958.

Za główne źródło wzrostu budownictwa mieszkaniowego uważa u nas trzeba nie sam wzrost produkcji materiałów budowlanych, który jest w zasadzie zbilansowany z potrzebami, ani samo odpowiednie przygotowanie budowy, ani rozwój nowej techniki i metod wykonawczych, lecz czynniki organizacyjne. Podstawową słabością jest przecież brak właściwego terenowego rozdziału zadań, brak słusznego podziału budownictwa pomiędzy różnych inwestorów, brak ustalenia kierunków budownictwa, odpowiadającego możliwościom ekonomicznym, technicznym i organizacyjnym poszczególnych form budownictwa i terenów inwestowania.

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów przygotowuje nowe wnios-

ki, „skoki” w przyroście naturalnym mogą spowodować nawet przekroczenie pierwotnie szacowanej liczby ludności miejskiej na koniec 1960 r. W tym świetle stanowczo nie można uznać za słuszną, że ukrywana rezygnację z pierwotnych zadań, lecz przeciwnie należy, wobec istniejącej obawy o realność planu, zagadnienia budownictwa mieszkaniowego wysunąć jako jeden z podstawowych i kluczowych problemów społeczno-gospodarczych.

Jeszcze większe obawy budzi druga tendencja Komisji Planowania. Wnioskowana zmiana proporcji pomiędzy budownictwem państwowym a budownictwem ze środków własnych ludności podważa w stopniu bez porównania większym realność całego planu budownictwa mieszkaniowego i może być rozumiana jako chęć przerzucenia odpowiedzialności za pogorszenie się warunków mieszkaniowych z państwa na samą ludność.

Forma budownictwa mieszkań przez ludność ze swoich środków przy pomocy kredytowej państwa jest jak najbardziej warta poparcia i powinna być maksymalnie wykorzystana. W tym zakresie zostały popełnione poważne błędy w polityce gospodarczej okresu planu 6-letniego. Istnieją jednak ekonomiczne i społeczne granice możliwości tego rodzaju budownictwa. Granice te ustala szereg czynników, przede wszystkim:

1) czynniki organizacyjne, formy pomocy, metody kredytowania, sprawność odpowiednich organów państwowych,

2) polityka terenowa i możliwość przygotowania i dostarczenia odpowiednich terenów pod budowę,

3) zaopatrzenie materiałowe: rozwój produkcji materiałów miejscowych oraz rozwój odpowiednich przedsiębiorstw budowlanych i przemiosła budowlanego,

4) zdolności akumulacyjne ludności i polityka kredytowa państwa, wysokość i warunki udzielania pożyczek i ich spłat (nie ma się co ludzi, że mniejszy od 60–90-procentowego kredyt na długi okres spłaty może być zachętą do budowy dla szerokich kręgów ludności).

Budownictwo ze środków własnych ludności ruszyło u nas z martwego punktu w latach 1955 i 1956. Czy istnieją jednak wszystkie warunki, niezbędne dla jego szerokiego rozwoju? Kształtowanie się nowych form musi potwać jeszcze pewien okres, a stan dotychczasowy nie upoważnia do zbyt optymistycznego. Sprawa zaopatrzenia materiałowego i zaplecza techniczno-produkcyjnego budzi poważne obawy i wątpliwości. Sprawy przygotowania i dostarczenia terenów pod budowę są szczególnie słabym punktem. Bez radykalnej zmiany przepisów prawnych i stworzenia rzeczywistej możliwości dyspozycji terenowej przez władze miejskie ludność nie będzie miała, choćby mogła, po prostu gdzie budować. W latach 1956–1957 spodziewać się można wybudowania przez ludność maksymalnie 60 tys. izb.

Na jakich przesłankach oparte są

więc obliczenia Komisji Planowania, stwierdzające że łącznie w okresie planu 5-letniego budownictwo to przyniesie znacznie ponad 300 tys. izb oraz że w trzech końcowych latach nastąpi lawinowy wzrost tego budownictwa? Nie znajdujemy potwierdzenia tych możliwości, ani w warunkach organizacyjnych, ani w elementach materiałowo-technicznych i terenowych. Również wkład środków własnych ludności, niezbędny do osiągnięcia takich rozmiarów budownictwa, w wysokości ok. 5,5 mld zł wydaje się nieosiągalny przy istniejącym poziomie plac i dochodów. Wszystko to przemawia za odrzuceniem wniosku Komisji Planowania i określeniem rozmiarów budownictwa ze środków ludności w planie 5-letnim na znacznie niższym poziomie.

Jakie dalsze skutki, poza zagrożeniem niewykonania całości zadań planu 5-letniego, pociągnęłyby ustalenie rozmiarów budownictwa ze środków własnych ludności na takim nierealnym poziomie? Nie każde budownictwo ze środków własnych ludności, z punktu widzenia polityki społecznej, jest słuszne. Jeżeli jest ono społecznie uzasadnione, zastępuje budownictwo państwowe. Budownictwo tych grup ludności, które mają największe zdolności akumulacyjne, którym i tak państwo nie dostarczyłoby nowych mieszkań jest dopuszczalne w pewnym ograniczonym zakresie. Budownictwo grup niepracujących w nich nie umniejsza obowiązków państwa i zadań budownictwa państwowego. Dopuszczenie do rozwoju budownictwa ludności znacznie ponad zdolności akumulacyjne zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej, przesunąłoby efekty do dyspozycji grup kapitalistycznych i drobnotowarowych, a pozbawiałoby uczestniczenia w tych efektach najgorzej uposażone warstwy pracowników, nie posiadające możliwości podjęcia budownictwa dla siebie. Poza tym, ograniczenie budownictwa państwowego uniemożliwiłoby państwu przeznaczanie nowych mieszkań w szerszej mierze dla innych grup, poza zatrudnionymi w przemyśle. Byłaby to kontynuacja polityki planu 6-letniego, która odbiłaby się szczególnie bolesnie na pracownikach nieprodukcyjnych gałęzi gospodarki narodowej. Wszystko to groziłoby całkowitym skrzywieniem polityki społecznej.

Wydać się, że wobec tych argumentów, rzeczą słuszną i konieczną jest ustalenie, wbrew wnioskowi Komisji Planowania, rozmiarów budownictwa państwowego w planie 5-letnim na poziomie jednego miliona izb, licząc pozostałą część zadań — ok. 200 tys. izb — na budownictwo ze środków własnych ludności. Konsekwencją takiego rozstrzygnięcia byłoby nastawienie budownictwa państwowego na systematyczny i szybki wzrost w latach 1958–60, z czego w istocie rzeczy rezygnują wnioski Komisji Planowania.

Skala wzrostu produkcji materiałów budowlanych, szczególnie w dziedzinie ceramiki oraz urządzeń instalacyjnych i armatury, trudności w rozwoju produkcji elementów prefabrykowanych i nowej techniki mogą skłaniać do wyboru łatwiejszej drogi i rezygnacji ze wzrostu budownictwa państwowego. Istnieją jednak wszelkie dane i możliwości przeciwdziałania się tym trudnościom. Jeżeli bilans planu 5-letniego zapewniają pokrycie we wszystkich sferach realizacji, skierować je należy w większej mierze na rozwój budownictwa państwowego. Tym bardziej, że związane z tym zmiany w rodzajach budownictwa będą czynnikiem pozwalają-

cym na racjonalniejsze wykorzystanie środków materiałowych i technicznych.

Drugim niezmiennie istotnym zagadnieniem jest podział zadań wewnątrz budownictwa państwowego, pomiędzy różne jego formy. Scenarizowane budownictwo ZOR posiadało zdecydowaną przewagę w całości budownictwa mieszkaniowego w okresie planu 6-letniego. Udział budownictwa ZOR kształtował się w latach 1950–54 na poziomie 73%. W roku 1955 spadł on do 70%. W wytycznych planu 5-letniego przewidywano 60% udziału budownictwa zorowskiego w całości budownictwa. Tendencja ta wydaje się całkowicie słuszną, powinny być wykorzystane maksymalnie wszelkie formy budownictwa. Jednak słuszną tendencją do ograniczania udziału budownictwa zespołowego typu zorowskiego została we wnioskach Komisji Planowania przekształcona w niesłuszną tendencję do ograniczania w ogóle tego typu budownictwa. Poza nieodgrywającą większej roli i niesłuszenie zaniedbanym budownictwem rozproszonym Miejskich Rad Narodowych, w ramach budownictwa państwowego istnieje forma rozproszonego zdecentralizowanego budownictwa poszczególnych resortów, głównie przemysłowych. Budownictwo to pozostaje w rzeczywistości poza wpływem i kontrolą władz terenowych oraz nie zawsze pozostaje w zgodzie z wytycznymi polityki urbanistycznej. Poza tym plany tego budownictwa są, jak dotychczas, z reguły mgliste. Resorty w zakresie własnego budownictwa mieszkaniowego prowadzą partykularną politykę, stanowiącą część ich polityki inwestycyjnej i nie są wyraźnie odpowiedzialne za wykonanie zadań z tego zakresu. Ponadto budownictwo to jest z reguły pozbawione wszelkich urządzeń socjalnych.

Nie wolno całkowicie negować znaczenia i roli tego typu budownictwa. Jest ono jednym ze sposobów mobilizacji dodatkowych środków i wykorzystania rezerw na cele budownictwa mieszkaniowego. Tendencja do nadmiernego rozrostu budownictwa resortów grozi jednak rozproszeniem odpowiedzialności za wykonanie zadań w zakresie stabilizacji warunków mieszkaniowych, grozi poza tym poważnym pogorszeniem warunków socjalnych ludności. Według wniosku Komisji Planowania przeszło połowa budownictwa w planie 5-letnim pozbawiona byłaby całkowicie urządzeń socjalnych, co równocześnie z ograniczeniem tego typu urządzeń w budownictwie zorowskim stworzyłby specjalne trudności na odcinku pomocy socjalnej dla ludności miast, trudności, których nie są w stanie w pełni rozwiązać plany inwestycyjne resortów socjalnych i oświatowo-kulturalnych.

Dyskusja nad planem 5-letnim i w jego ramach nad planem budownictwa mieszkaniowego wkracza w ostatnią fazę. Dalsze pogarszanie się warunków mieszkaniowych powinno wysunąć problem budownictwa mieszkaniowego jako jeden z głównych problemów gospodarczych. 5-letni plan podniesienia stopy życiowej nie może zawierać odstępstwa od zadania co najmniej stabilizacji tych warunków. Wnioski Komisji Planowania w sprawach aprobowania niepełnego wykonania planu, nadmiernego zwiększenia udziału budownictwa ze środków własnych ludności, nieuzasadnionego zmniejszenia budownictwa państwowego oraz zbytowego ograniczenia budownictwa zorowskiego, grożące podważeniem podstaw realności wykonania całości zadań, jako niesłuszne — powinny być odrzucone.

Do Czytelników i Współpracowników „Życia Gospodarczego”

W czerwcu mija rok od chwili gdy pismo nasze zmieniło gruntownie swój charakter. Kilkakrotnie wzrost nakładu dowodzi, że stało się ono dla większości czytelników pismem zupełnie nowym. Rocznicą ta zbiega się w czasie z wydaniem 300-go numeru „Życia Gospodarczego”. Zespół redakcyjny chciałby przy tej okazji — wespół z czytelnikami i współpracownikami — dokonać krytycznej analizy dotychczasowej publicystyki gospodarczej, która by pozwoliła wyciągnąć wnioski dla przyszłej pracy.

W tym celu zwracamy się do Was, Czytelnicy i Współpracownicy „Życia” z apelem: Przekażcie nam swoje opinie o naszym czasopiśmie. Napiszcie, jakie widzicie jego zalety i braki. Wymieńcie problemy i sprawy, które chcielibyście widzieć w tygodniku. Jakie artykuły, reportaże, informacje najchętniej czytacie? Piszcie także o formacie naszego tygodnika, szacie graficznej, cenie itd.

Część wypowiedzi zostanie opublikowana, wszystkie będą wykorzystane na specjalnej naradzie czytelników „Życia”.

REDAKCJA

W SPRAWIE BANKÓW I KREDYTU

W jednym z numerów „Życia Gospodarczego” pojawił się artykuł F. Rejmana „W sprawie bankowego banku rolnego”. Autor — członek kierownictwa Kasy Banku Polskiego — uzasadnia konieczność utworzenia bankowego banku rolnego, próbując kreować NBP na główny czynnik w gospodarce narodowej, na „smoka centralizmu” niezdolnego do rozwiązywania zagadnień ekonomicznych w przeciwnym razie do rzeczniczki głębokiej analizy ekonomicznej, jakim ma być bankowy bank rolny. Hymny pochwalne pod adresem planu, w jakim pracuje autor (koordynator rozwoju rolnictwa, poparcie wszystkich instytucji, duże uznanie chłopów, wysoki poziom finansowy i kredytowy obsługi, wszyscy domagają się Banku Rolnego, przy jednoczesnym pograżdaniu Narodowego Banku Polskiego, monetażniaczący w sposób bezduszny i schematyczny, nie rozumiejący VIII Plenum, nie mający programu ani koncepcji co do roli i funkcji tej formy, nierozumiejący, niezdolna do sprostań wymogom mas, NBP nie widział i nie widzi istoty powołania gospodarki inwestycyjnej z gospodarką eksploatacyjną (tj. itd.) pchnąć aż nadto ciasnym partykularyzmem.

F. Rejman w sposób błędny i tendencyjny przedstawia sprawy kas spółdzielczych, przedsiębiorstw rolnych i związków z rolnictwem, rozdziału działalności inwestycyjnej od eksploatacyjnej. Autor — przeinaczając fakty — nie dostrzega, że umocnienie kas spółdzielczych i rozpoczęcie rozwiązywania najbardziej węższych zagadnień ich pracy nastąpiło dopiero w NBP a argumentację swoją podporządkowuje całkowicie przewoźniemu myśli i intencji, jaką jest przejęcie finansowania obrzoży ilości przedsiębiorstw przez Bank Rolny.

F. Rejman stara się nie dostrzec, że istota decentralizacji polega na zwiększeniu samodzielności jednostek operacyjnych, widzi ją natomiast przede wszystkim w zwiększeniu ilości banków branżowych (a może również ministerstw i centralnych zarządów?) i stawia odwołaniem NBP zarzut, że samodzielnemu zarządkowi co najmniej dozwolony.

Ambleja rozwiązania zagadnień niecelowych inwestycji, dewastacji urządzeń i w ogóle gospodarki rolniczej trwałymi, akumulacyjnymi perspektywami rozwojowymi poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej poprzez przesunięcie obrzoży ilości przedsiębiorstw spod opieki „zbiurkowanej” przez NBP, przejęcie przez spółdzielcze kredytuowania indywidualnych gospodarstw chłopskich, gdzie Bt nie może — z natury rzeczy — posiadać tej znajomości poszczególnych gospodarstw chłopskich i ludzi, co kasy spółdzielcze, dysponujące znacznie większą siecią.

Nie przesadzając bynajmniej sprawy ewolucji struktury bankowości — podkreślenie trzeba, że dyskusja w tej sprawie oraz nad innymi elementami finansów i ich organizacji powinna przebiegać w bardziej rzeczowej atmosferze, przy różnieniu istoty rzeczy od spraw pochodnych.

go nie oderwać się i nie może się oderwać ani NBP ani Bank Rolny, który bodajże dalej zabiera w „szufladkowanie kredytów, schematyzm i marnotrawstwo”, o czym świadczy chociażby kredytowanie spółdzielni produkcyjnych, kredytowanie inwestycji i stan budownictwa (przedsiębiorstwa, którym opiekuje się Bank Rolny) — sprawy tylokratoju już krytykowane, celowo przez autora pokrywane milczeniem.

W dążeniu do skupienia całości obsługi przedsiębiorstwa w branżowym banku rolnym (a więc zarówno działalności inwestycyjnej jak i eksploatacyjnej) F. Rejman widzi podstawowy warunek dobrego oddziaływania na te przedsiębiorstwa oraz likwidacji niegospodarności niecelowych inwestycji.

Postawienie sprawy w ten sposób jest z gruntu błędne. Bank Rolny zastępuje przecież zarówno inwestycyjną jak i eksploatacyjną działalnością przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego, a wyniki tej opieki nie są znowu tak jakkolwiek lepsze, jak w przedsiębiorstwach obsługiwanych przez dwa banki; wręcz odwrotnie — budownictwo do doczekało się wyjątkowo krytycznej oceny. W Banku Rolnym od góry do dołu istniał rozdział między działalnością inwestycyjną a eksploatacyjną, co stwarzało identyczną sytuację, jak gdyby przedsiębiorstwo było obsługiwane przez dwa odrębne banki.

Zagadnienie leży więc przede wszystkim w planowaniu istniejącego rozdziału inwestycji od eksploatacji w skali całości gospodarki narodowej i przede wszystkim w tej planowości może być rozpatrywane, a obsługa bankowa stanowi jedynie część bardziej złożonego problemu i aczkolwiek nie jest pozbawiona znaczenia — bynajmniej nie może stanowić o rozwiązaniu tej kwestii.

Na gorączkową argumentację, postępującą się metodą przerzucania odpowiedzialności za wspólne błędy (trudno się tutaj licytować) i za dotychczasowy model gospodarki na NBP, staje się bardziej zrozumiata w obliczu faktu, że Bank Rolny — w związku z likwidacją większości spółdzielni produkcyjnych, traci podstawy swego istnienia. Przedsiębiorstwa wykonawstwa inwestycyjnego wiążą się z rolnictwem niecelowo, co fabryki cementu i nawozów sztucznych i dlatego celowość ich kredytowania przez bank branżowy rolnictwa staje się równie problematyczna. Umocnienie kas spółdzielczych i potrzeba rolnictwa stawiają na porządku dziennym sprawę przejęcia przez kasy spółdzielcze kredytuowania indywidualnych gospodarstw chłopskich, gdzie Bt nie może — z natury rzeczy — posiadać tej znajomości poszczególnych gospodarstw chłopskich i ludzi, co kasy spółdzielcze, dysponujące znacznie większą siecią.

Nie przesadzając bynajmniej sprawy ewolucji struktury bankowości — podkreślenie trzeba, że dyskusja w tej sprawie oraz nad innymi elementami finansów i ich organizacji powinna przebiegać w bardziej rzeczowej atmosferze, przy różnieniu istoty rzeczy od spraw pochodnych.

KAZIMIERZ HARBICH



ski i propozycje zmian dotychczasowych wytycznych do planu 5-letniego w tym zakresie. Wnioski Komisji Planowania zmierzają do:

1) zmniejszenia ogólnych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w planie 5-letnim,

2) znacznego zwiększenia budownictwa ze środków własnych ludności, przy jednoczesnym zmniejszeniu udziału budownictwa państwowego,

3) zmniejszenia w ramach budownictwa państwowego, budownictwa osiedlowego ZOR na korzyść innego budownictwa państwowego (prowadzonego przez poszczególne resorty).

Należy zastanowić się, czy propozycje Komisji są słuszne i uzasadnione z punktu widzenia podstawowego zadania planu 5-letniego oraz z punktu widzenia wykorzystania głównych źródeł wzrostu budownictwa mieszkaniowego.

Tendencja do zmniejszenia globalnej ilości przyrostu izb w okresie planu 5-letniego (drogą utrzymania pierwotnych planów na lata 1958–60 i zrezygnowania z odrobienia nieoddanych efektów z lat 1956–57) zagraża niewykonaniem podstawowego założenia: stabilizacji istniejących warunków mieszkaniowych. Można co prawda liczyć na to, że migracja ze wsi do miast nie osiągnie pierwotnie założonej wielkości 400 tys. osób, jednak nie brany pod uwagę napływ ludności do miast w wyniku repatriacji oraz

Prawdopodobnie każdemu z nas zdarzyło się bezskutecznie poszukiwać w sklepach gospodarczych jakiegoś drobiazgu: baterii do latarki elektrycznej, wywołacza do błon, sznurówka do pantofli, żarówki do oświetlenia skali radioparatu lub tysiąca innych przedmiotów. Bardzo często potrzeby te zaspokajał rynek prywatny, oczywiście po odpowiednio wyższej cenie.

W takich wypadkach zadawaliśmy zwykle pytanie dlaczego handel uspołeczniony jest zupełnie nieważliwy na potrzeby konsumenta. Wina zwykle zwalamy na wygodnictwo pracowników sklepowych, którzy nie troszczą się o towary „nie robiące planu”.

W istocie sprawa jest bardziej skomplikowana niż się na pozór wydaje. Na istniejący stan rzeczy składa się szereg przyczyn, jak np. obowiązujący system planowania obrotów, system zaopatrywania skle-

rownicy sklepów unikają wysokiego przekroczenia planu, obawiając się podniesienia go przez dyrekcję przedsiębiorstwa w okresie następnym, a z drugiej — dyrekcje bronią się przed wysokim przekroczeniem planu przez poszczególne sklepy (m. in. przez systematyczne podnoszenie wysokości planu w wypadku występowania poważniejszych przekroczeń), gdyż wywołuje to zakłócenie równowagi funduszu plac.

Zakłócenia te wynikają stąd, że wysokość funduszu plac jest ustalona na poziomie odpowiadającym wykonaniu planu w 100 proc. Eventualne przekroczenie jest dopuszczalne przy równoczesnym odpowiednim przekroczeniu planu obrotów przez całe przedsiębiorstwo. W praktyce jednak zachodzą często wypadki, że w pewnych okresach niektóre sklepy branżowe znacznie przekraczają plany obrotów, wówczas gdy przedsiębiorstwo jako całość planów nie wykonuje. W tych warunkach następuje przekroczenie funduszu plac, co pociąga za sobą ostre sankcje administracyjne, a od 1 stycznia br. również finansowe.

szonego wysiłku dla uzyskania tych samych zarobków, nawet w najkorzystniejszych warunkach ograniczają obroty, szukając rekompensaty w dochodach ubocznych.

Do ubóstwa asortymentowego przyczynia się również system centralnego zaopatrywania sklepów, tj. przez zaopatrzeniowców przedsiębiorstwa. Sklepy składają pisemne zapotrzebowania do dyrekcji przedsiębiorstwa, tam się je kumuluje i po złożeniu globalnego zapotrzebowania we właściwej hurtowni następuje dostawa raz lub dwa razy w miesiącu. Sklep nie znając asortymentu towarów znajdujących się akurat w hurtowni nie ma właściwie żadnego wpływu na dobór odpowiedniego asortymentu wyrobów, nie mówiąc już o gatunkach, kolorach, kształtach itp. szczegółach. Zaopatrzeniowiec ani nie zna, ani nie jest w stanie uwzględnić różnorodności gustów, potrzeb i specyfikacji poszczególnych sklepów i ich odbiorców. Stąd w każdym sklepie identyczny asortyment towarów, tu

Jeszcze o rentowności przemysłu chemicznego

T. B. KOZŁOWSKI

Ścisłe powiązanie chemii z innymi dziedzinami życia gospodarczego oraz powiązania wewnątrzresortowe zostały już tylorotnie udowodnione, że można przyjąć je za pewnik. Powodują one, że tempo rozwoju przemysłu chemicznego jest na całym świecie szybsze niż przemysłu jako całości, przy czym przewaga ta nabiera ostatecznie charakteru stałego.

Warto się tylko zastanowić czy fakt, że ogólny rozwój gospodarczy wymaga proporcjonalnie szybszego rozwoju przemysłu chemicznego, należy traktować jako konieczność, dla której gospodarka narodowa narazona jest na pewne straty, czy też przeciwnie — jest to okoliczność dla gospodarki korzystna. Istnieją dwa podstawowe czynniki ekonomiczne, które mają tutaj znaczenie decydujące: baza surowcowa i opłacalność inwestycji. Ważną rolę odgrywają również możliwości eksportowe.

Na pytanie, czy posiadamy w kraju bazę surowcową dla przemysłu chemicznego, należy bezwzględnie odpowiedzieć twierdząco. Posiadamy taką bazę, i to bogatą.

Stanowią ją: węgiel kamienny i brunatny, powietrze, sól kuchenna, siarka, kamień wapienny, fosforyty, gaz ziemny, ropa naftowa oraz szereg rud o mniejszym znaczeniu ilościowym. Wszystkie te surowce,

zaś wskaźnik opłacalności nie jest korzystny. Również wskaźnik ten dla hutnictwa i energetyki kształtuje się blisko dwukrotnie gorzej niż dla chemii.

Bardzo korzystne wskaźniki opłacalności inwestycji w przemyśle chemicznym stawiają go w sytuacji specjalnie uprzywilejowanej w stosunku do innych gałęzi gospodarki.

Jak daleko ma to uprzywilejowanie sięgać, zależy od możliwości eksportu wyrobów chemicznych na pokrycie importu innych wyrobów, zwłaszcza w takich dziedzinach produkcji, które pozostają niedoinwestowane w przypadku faworyzowania chemii. Eksport zależy zawsze od wielu czynników, których niesposób tu analizować. Mo-

Z tabeli 2 wynika, że eksport chemiczny na świecie stanowi średnio około 10 proc. całego eksportu. Przy spełnieniu pewnych warunków można więc u nas dążyć do uzyskania z eksportu chemikaliów sumy 100 mln dolarów, przy czym inwestycje potrzebne do uruchomienia produkcji tej wartości wyniosłyby 2,5 miliarda zł.

Istnieje więc celowość silnej rozbudowy przemysłu chemicznego, należałoby zastanowić się tylko jakie są możliwości. Najważniejszym warunkiem jest tu poziom naukowy i techniczny.

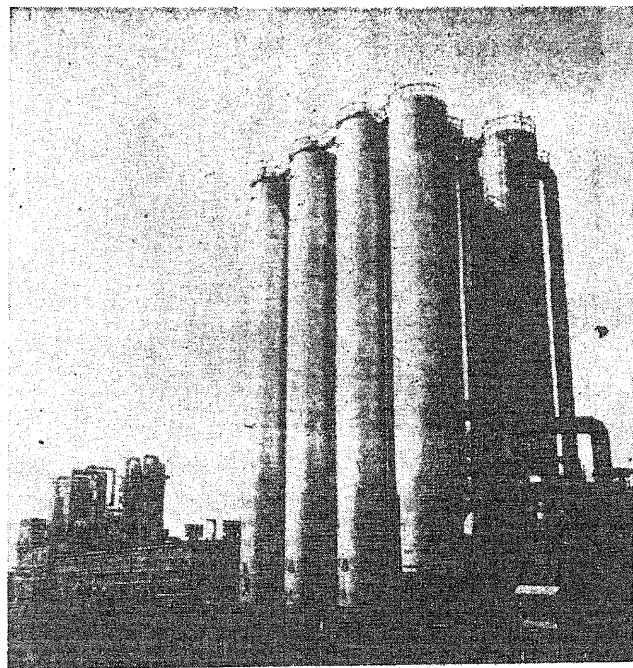
Poziom techniczny przemysłu chemicznego nie jest niższy niż innych przemysłów, jak np. hutnictwa, czy przemysłu maszynowego, od niektórych zaś jest bezwzględnie wyższy. Ogółem jednak biorąc, cały nasz przemysł pozostaje znacznie w tyle za krajami technicznie przodującymi. Różnica polega na stopniu wykorzystania surowców, stopniu mechanizacji i automatyzacji produkcji, na poziomie wiedzy o procesach produkcyjnych itd.

Przykry jest fakt, że — jak stwierdzono na zjeździe ekonomicznym w Rzymie — różnica poziomu gospodarczego i technicznego między krajami produkującymi a zafaniami, zamiast zmniejszać się z biegiem lat, pogłębia się. Wynika to z wyższego — o tyle potencjału naukowego, technicznego i finansowego oraz o tyle większych możliwości przeprowadzania badań, prób i doświadczeń w krajach produkujących, że każde nowe odkrycie naukowe może tam dużo szybciej znaleźć realne zastosowanie, że o wiele szybciej opracowywane być mogą prototypy nowych produktów, jak również budowane nowe fabryki. Każde z dużych państw zachodnio — europejskich inwestuje w przemysł chemiczny około 200 mln dol. rocznie, co w naszych warunkach — licząc 50 zł za dolara inwestycyjnego, wyniosłoby ok. 10 miliardów złotych.

Przykładem znaczenia ogólnej bazy technicznej może służyć fakt, że kiedy w czasie wojny USA znalazły się w obliczu braku kauczuku wskutek odcięcia przez Japonię dostaw z Indonezji, potrafiono tam dosłownie bez żadnego uprzedniego doświadczenia zbudować w ciągu dwóch lat przemysł o zdolności produkcyjnej 500 tysięcy ton syntetycznego kauczuku. U nas wytwarzano kauczuku syntetycznego o zdolności produkcyjnej 36 tys. ton rocznie buduje się już pięć lat, a gotowa będzie dopiero za dwa lata.

W tej sytuacji wydaje się, że szanse dogonienia krajów produkujących istnieją wtedy, jeśli nie będziemy chcieli czynić tego zbyt szerokim frontem, lecz wybierzemy kilka gałęzi przemysłu, na których skoncentrujemy uwagę i wysiłki w celu dojścia do perfekcji. Nie pozostaje nam również nie innego, jak idąc za przykładem Japonii z końca XIX wieku wysłać na studia uzupełniające jak największą ilość naszych techników i naukowców, kupować licencje i nowoczesną aparaturę, intensyfikując jednocześnie prace badawcze we własnym zakresie oraz rozbudowując wytwórnie aparatury chemicznej.

Na pytanie, czy chemia ma należeć do liczby tych kilku przemysłów, które należy forsować, odpowiedzieć należy bezwzględnie twierdząco.



niektóre — nawet w bardzo dużych ilościach, występują u nas, a nieunikniony w każdym dziale gospodarki import niektórych uzupełniających surowców nie odgrywa w tym przypadku większej roli.

Rozwój każdej gałęzi przemysłu wymaga bowiem wymiany międzynarodowej. Przykładowo można wskazać, że Niemiecka Republika Federalna w roku 1955 eksportowała wyrobów chemicznych za 3,4 mld marek, a importowała wyrobów tych — nie licząc surowców, za 1 mld marek.

Opłacalność inwestycji jest u nas — z uwagi na znaną sytuację w zakresie oderwanych od życia cen — dość trudna do ustalenia. Można jednakże przyjąć pewne uproszczenia, przy którym popełniony w obliczeniach błąd nie będzie wielki. Przyjmijmy, mianowicie, że ceny materiałów inwestycyjnych w różnych gałęziach przemysłu, jak również place, są mniej więcej na jednym poziomie, co pozwoli na porównywanie nakładów inwestycyjnych. Dla uniknięcia zaś poważniejszych błędów w ocenie efektów inwestycyjnych ceny wyrobów przyjmijmy według notowań na rynkach zagranicznych. Skonstruowana według tej zasady tabela 1 ilustruje opłacalność inwestycji w różnych gałęziach przemysłu.

TABELA 1

	Nakłady inwestycyjne w zł na 1 t	Cena produktu w dol. za 1 t	Nakłady inwestycyjne w zł na 1 t przy założeniu, że cena produktu wynosi 1 dol.
Węgiel kamienny	280	20	35
Węgiel brunatny	700	3,3	69
Wyroby walcow.	6.500	140	46
Energia elektr.	500 ^{*)}	10 ^{*)}	50
Cukier	13.500	400	33
Kwas siarkowy	1.600	45	35
Soda kalcyonow.	2.100	90	21
Fenol	9.338	400	23

^{*)} Za 1000 kWh.

Analiza powyższej tabeli prowadzi do nie podlegającego dyskusji wniosku, że najbardziej opłacalne są inwestycje w przemyśle chemicznym. Wobec tego, że rozwój w poszczególnych branżach chemicznych powinien być harmonijny, można przyjąć wskaźnik 25 zł za 1 dolar jako średni dla całego przemysłu chemicznego. Tymczasem już porównanie najbliższych chemii inwestycji z innymi gałęziami przemysłu, a także z innymi gałęziami przemysłu, prowadzi do wniosku, że inwestycje w przemyśle chemicznym są najbardziej opłacalne, ponieważ dla utrzymania dużego eksportu węgla kamiennego, musimy zwiększać inwestycje na wydobycie węgla brunatnego. Tutaj

TABELA 2

	Cały eksport (w mln. dol.)	Eksport chemikaliów (w mln. dol.)	Udział eksportu w całości eksportu (w %)
USA	11.400	1.160	10,0
Wielka Bryt.	10.560	840	8,0
NRF	5.790	760	13,2
Francja	4.690	380	8,1
Belgia	2.800	220	8,0
Włochy	2.700	181	6,7
Szwajcaria	1.500	215	16,5

a działalności PTE

SEKCJA KOMUNIKACJI

Na zebraniu w dniu 3 kwietnia br. postanowiono połączyć sekcję kolejową i sekcję drogową oddziału warszawskiego w sekcję komunikacji.

Jednocześnie wybrano nowy zarząd sekcji, w skład którego weszli przedstawiciele sekcji kolejowej: dyr. P. Gosiewski, (przewodniczący), Henryka Moldawa (sekretarz) oraz K. Zobolewicz, K. Ratajczak i W. Fittkau. Przewiduje się, że na najbliższym zebraniu nastąpi dookołowanie do zarządu przedstawicieli dotychczasowej sekcji drogowej.

Poza tym zdecydowano, że referaty naukowe i dyskusje odbywać się będą w lokalu Instytutu Naukowo — Badawczego Kolejnictwa w Warszawie, przy ul. Hożej 86. Postulat dotyczący prac sekcji postanowiono przedstawić Ministrowi Komunikacji — uważając, że jej prace ściśle powiązane z bieżącymi problemami interesującymi Ministerstwo, stanowiącymi bazę konsultacyjną dla mającej powstać Rady Techniczno — Ekonomicznej przy Ministerstwie Komunikacji.

EKONOMETRYKA

Zastępca Dyrektora Holenderskiego Instytutu Ekonomicznego prof.

Teodor Klassen wygłosił w PTE w Warszawie referat o doświadczeniach tego instytutu w dziedzinie badań ekonometrycznych życia gospodarczego.

Jak wynika z referatu ekonometryka, to sprawne narzędzie badań gospodarczych. Przy jej pomocy Instytut rozwiązuje wiele interesujących problemów gospodarczych zarówno na zamówienie państwa jak i firm prywatnych. Przy tym ponad 40% zamówień pochodzi z zagranicy. Wynagrodzenie za wykonane prace stanowi źródło utrzymania Instytutu.

Przykładowo można tu wymienić prowadzone przez Instytut studia nad opłacalnością produkcji i efektywnością zastosowania nawozów azotowych w różnych krajach; studia nad celowością ekonomiczną otwierania nowych wyższych uczelni; studia nad korelacją pomiędzy dochodami ludności a jej przynależnością partyjną, pozwalające na właściwą organizację propagandy wyborczej itp. (EP)

POTRZEBY KLIENTA — NIEWAŻNE...

FRANCISZEK BOŻYCZKO

pów, system plac pracowników sklepowych itp.

Postaram się naświetlić „z tamtej strony lady”, tj. z punktu widzenia sprzedawcy, niektóre przyczyny okresowego braku wielu towarów, których produkcja jest dostateczna, względnie może być zwiększona w zależności od wzrostu zapotrzebowania.

Jak wiadomo, wysokość zarobków kierownika sklepu oraz sprzedawców jest bezpośrednio zależna od wykonania i ewentualnego przekroczenia planu obrotów, natomiast centralny przydział masy towarowej z zasady jest znacznie niższy, niż plan obrotu towarowego wyznaczony na dany okres. Brakujące zaopatrzenie (teoretycznie powinno być uzupełnione w drodze zakupów ze źródeł zdecentralizowanych. Są jednak branże, jak np. tekstylina, chemiczna, elektrotechniczna, artykułów gospodarstwa domowego, fotograficzna itp., gdzie tego rodzaju możliwości są minimalne lub żadne. W tych warunkach kierownicy sklepów mają dwie drogi wyboru: albo zadowolili się centralnym przydziałem masy towarowej, albo czynili starania na własną rękę o dodatkowy przydział towaru, którego hurtownia zwykle posiada pewne — dość zresztą ograniczone — rezerwy.

Różnica między planem obrotu a planem zaopatrzenia pociąga zwykle za sobą opłakane skutki, przede wszystkim dla konsumenta. Przy niewykonaniu planu obrotów personel sklepowy otrzymuje zagwarantowane minimum wynagrodzenia bez względu na to, czy np. plan wykona w 10 czy 95 proc. Dlatego też kierownicy, nie mając szans wykonania planu obrotów, ograniczają zaopatrzenie sklepów w artykuły pracochłonne (drobne i tanie) nie robiące planu, zgodnie z zasadą — jaka płaca, taka praca.

W drugim przypadku uzyskanie dodatkowego przydziału pewnej ilości towarów atrakcyjnych, jak np. kupony eksportowe, lodówki, pralki, aparaty radiowe, a w szczególności towary importowane — rozwiązuje sprawę. Wykonanie planu z pewną nadwyżką — a więc i odpowiednie wynagrodzenie załogi — jest zapewnione.

Tak, ale wyrobienie sobie stosunków w hurtowni kosztuje. Kosztów tych nie da się pokryć z normalnego upożyczenia bez naruszenia równowagi osobistego budżetu. Lecz rozwiązanie musi się znaleźć. W tym celu towary bardziej atrakcyjne sklepy rezerwują dla odbiorców „specjalnych”, którzy niezbyt wielką wagę przywiązują do cennika detalicznego. Tu tkwi tajemnica bogatego zaopatrzenia komisów oraz prywatnego rynku w towary pochodzące z państwowych źródeł zaopatrzenia oraz z importu.

Jeżeli kierownikowi sklepu uda się zdobyć dodatkową masę towarową, umożliwiającą nawet znaczne przekroczenie planu obrotów, nie oznacza to jeszcze bynajmniej, że w danym miesiącu nastąpi znaczna poprawa zaopatrzenia sklepu. Sklep będzie się starał wykonać obroty w granicach stosunkowo niezmiennie przekraczających plan obrotu. Osiąga się to w ten sposób, że znów ogranicza się zaopatrzenie sklepu w towary stosunkowo tanie, a więc pracochłonne.

Przyczyna takiego postępowania jest dwójaka: z jednej strony kie-

Diatego też niektóre przedsiębiorstwa handlowe pilnie śledzą czy sklepy nie przekraczają planu obrotów. W wypadku stwierdzenia tego rodzaju „uchybień” dyrekcja przedsiębiorstwa wydaje polecenie ograniczenia sprzedaży w trzeciej dekadzie miesiąca.

Jakie są tego skutki, nie trudno się domyślić: kierownicy ograniczają zaopatrzenie sklepów, a jeżeli sklep jest akurat dobrze zaopatrzony — bardziej atrakcyjne towary są chowane „pod ladę”, co naraża personel sklepowy na kolizję z inspekcją PIH. W wypadku, gdy nie można schować towarów (choćby z powodu dużej objętości), tylko część rzeczywistych utargów odprawia się do banku. Resztę gotówki upycha się do różnego rodzaju schowków, aby zabezpieczyć ją przed kradzieżą. W konsekwencji zmusza się pracowników sklepowych do łamania obowiązujących przepisów, co powoli wchodzi w zwyczaj, a później w nałóg.

Absurdalność takiego postępowania nie wymaga chyba uzasadnienia. Przedsiębiorstwo handlowe w ten sposób samo przekreśla możliwość uzyskania zwiększonego zysku, a więc i dalszego rozwoju, należy bowiem pamiętać, że obroty ponadplanowe dają zwiększoną akumulację, gdyż poza zwiększonymi kosztami z tytułu plac prawie nie powodują zwiększenia innych pozycji kosztów handlowych, które mają charakter stały.

Sztuczne ograniczanie obrotów zmniejsza również zarobki pracowników sklepowych, co pcha ich na drogę szukania kontaktów z wszelkiego autoramentu spekulantami. Przedstawiona sytuacja zdemoralizowała bardzo wiele załóg sklepowych. Szyla MHD czy PSS stał się tylko parawanem, za którym największe i najkorzystniejsze transakcje są zawierane na rachunek własny. Istniejący stan rzeczy w większości wypadków doskonale jest znany dyrekcjom przedsiębiorstw, które nie tyle starają się mu zapobiec, ile wyciągnąć z tego pewne korzyści dla siebie. Do tego stwierdzenia upoważnia mnie powszechnie znany — przynajmniej wśród handlowców — fakt, że utrzymanie kierownictwa lepszego sklepu związane jest zwykle z pewnymi kosztami „manipulacyjnymi”, dochodzącymi nawet do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jak dotąd kwoty te nie zasilają kas przedsiębiorstwa.

Nie twierdzą oczywiście, że cały nasz aparat handlowy został skorumpowany. Część załogi pracuje ofiarnie nie oglądając się na dodatkowe zarobki, część nie ma żadnych możliwości dodatkowych zarobków, ale znaczna część załóg — szczególnie sklepów przemysłowych — została do gruntu zdemoralizowana. Wszystkich moich potencjalnych oponentów proszę o zwiedzenie przed zabranie głosu sklepów komunistycznych, Bazaru Różycykiego, Placu Szebeka itp. obiektów prywatnej inicjatywy. Nad niejednym straganem można by wywiesić szyla „Galluxu”.

Możliwość podnoszenia z miesiąca na miesiąc zadań planowych również bardzo demoralizujący wpływ na załogi sklepów, które bojąc się podniesienia planu obrotów, a tym samym konieczności włożenia zwiększo-

tego tkwią trudności we wprowadzeniu na rynek nowego asortymentu, gdyż zaopatrzeniowiec nie mając bezpośredniego kontaktu z konsumentem nie ma wyczułonego zmysłu atrakcyjności. System zaopatrywania sklepów „według harmonogramu” nie sprzyja systematycznemu uzupełnianiu braków a sortymentowych. Kierownik po dwu, lub trzykrotnym bezskutecznym złożeniu zapotrzebowania na pewne artykuły rezygnuje z dalszych zamówień, choć w międzyczasie hurtownia została w nie zaopatrzona.

Kto ma się zająć natychmiastowym uzupełnieniem np. brakujących w sklepie żarówek do latarek elektrycznych, jeżeli danej placówce „grozi” akurat wysokie przekroczenie planu obrotów, a więc została zachwiana równowaga funduszu plac?

Nie pomóżę tu ani książka życzeń, ani analiza rynku (która zresztą istnieje przeważnie tylko w wyobraźni pracowników Instytutu Handlu Wewnętrznego), wykazującą niezaspokojony popyt na ten artykuł, ani hasła i slogany o prawach klienta. Stają się one coraz bardziej zbędnym rekwiizytem.

W związku z tym zachodzi pytanie o należyte uczynić, aby zmienił dotychczasowy stan rzeczy.

Wydaje się, że pierwszym i koniecznym warunkiem jest zerwanie z dotychczasową metodą ustalania planu obrotu towarowego. Zarówno MHW jak i instytucje pośrednie — wojewódzkie i powiatowe powinny zaniechać praktyki wyznaczania zadań planowych już w czasie trwania planowanego okresu lub co gorzej podnoszenia w ciągu okresu planowanego ustalonych poprzednio zadań. Wysokość planu obrotów powinna być zgodna z realną możliwością zaopatrzenia, tak, aby obsada sklepu miała zagwarantowaną masę towarową, a wykonanie obrotów było jedynie wynikiem jej staranności.

Najbardziej jednak skutecznym środkiem byłaby zmiana zasad uożsżenia pracowników sklepowych, tj. przejście z systemu premiowego na system prowizyjny, gdyż jak to wynika z przytoczonych wyżej przykładów, uzależnianie wysokości zarobków od stopnia wykonania planu działa często hamująco na wzrost obrotów.

Za przejściem na prowizyjny system plac przemawia obserwacja pracy sieci drobnodetalicznej, gdzie system ten jest od dawna stosowany. Kioski są stosunkowo znacznie lepiej zaopatrzone niż sklepy tej samej branży. Wynika to stąd, że każda złotówka obrotu podnosi zarobek sprzedawcy, bez względu na to, w jakim stopniu zostanie wykonany plan. W konsekwencji jednak i wykonanie planu obrotów kształtuje się znacznie korzystniej, a co najważniejsze w tych warunkach poszczególne punkty współzawodniczą w zdobywaniu sobie klienta, a zaspokojenie jego potrzeb jest jak najbardziej zgodne z interesem sprzedawcy. Ustala się właściwa hierarchia i właściwy stosunek handlu do konsumenta.

W końcu, przy prowizyjnym systemie plac nie może wystąpić zjawisko przekroczenia funduszu plac (jeżeli pominać wypadki nadużyć), a tym samym ułatwione jest jego planowanie i kontrola wykorzystania. Zasady wynagradzania, uzależniające wysokość zarobków w pierwszym rzędzie od staranności pracownika oddzieliłyby ich w pewnym stopniu od zawsze ryzykownej drogi szukania dochodów ubocznych.

P przed kilkoma dniami prasa codzienna opublikowała komunikat o podpisaniu umowy o współpracy przy budowie kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w rejonie Turów i Konina. Na mocy tej umowy Polska otrzymała od NRD w ramach długoterminowego kredytu projekty, maszyny i urządzenia do wybudowania pięciu kopalni odkrywkowych węgla brunatnego. Dotychczas główne wysiłki inwestycyjne koncentrowane były w górnictwie węgla kamiennego. Udzielona Polsce pożyczka w wysokości 400 milionów rubli wpłynie w zdecydowany sposób na rozwój kopalnictwa węgla brunatnego. Korzyści dla gospodarki narodowej będą wielostronne, wystarczy jednak powiedzieć, że dzięki wykorzystaniu zasobów węgla brunatnego uzyskamy możliwość zaoszczędzenia 10-12 milionów ton węgla kamiennego rocznie. A to samo mówi przecież za siebie.

*

Jeszcze przed opublikowaniem tego komunikatu miałem okazję być w Koninie i zwiadać budowaną tam odkrywkową kopalnię węgla brunatnego. Po zapoznaniu się z historią budowy, po przeprowadzeniu wielu rozmów, po przewertowaniu sprawozdań różnych komisji, moje osobiste wrażenia nie były wesołe i muszę przyznać, że nie miałem najlepszej myśli opuszczając teren budowy.

Ustawa o planie 6-letnim stwierdzała, że „uruchomiona będzie w Koninie wielka elektrownia, oparta na węglu brunatnym, która stanie się bazą energetyczną nowego okręgu przemysłowego na Kujawach”. Zanim powyższe zdanie znalazło się w wymienionej ustawie, Konin w związku z węglem brunatnym przeżył całą historię.

Krótko przed wojną właściciel małej cegielni pod Koninem poszukiwał nowych pokładów gliny. Znalazł... węgiel brunatny. Wiedział o tym szybko się rozszalał, dotarła nawet do stolicy, gdzie jednak większość wrażeń nie wywarła. O występowaniu węgla brunatnego w dolnym biegu Warty wiedzieliśmy oczywiście grubo wcześniej, a fakt, że w tej dziedzinie nie przedsięwzięto większych prac inwestycyjnych wynikał po prostu z nieopłacalności. Zasoby konińskiego węgla brunatnego ocenione zostały jako niezbyt bogate, sam węgiel charakteryzował się niską kalorycznością, zaś niekorzystne warunki hydrogeologiczne i stosunkowo głębokie zaleganie pokładów powodowały wysokie koszty budowy. Zresztą nawet i bez tych przyczyn węgiel brunatny nie był poszukiwany na rynku. Właściciel lasownia się wyklucza bowiem transport na dalsze odległości, wobec czego wykorzystanie węgla brunatnego doprowadza się do celów energetycznych i chemicznych. A ponieważ nikt nie był zainteresowany w gospodarczym rozwoju rolniczego rejonu konińskiego, na jego polach

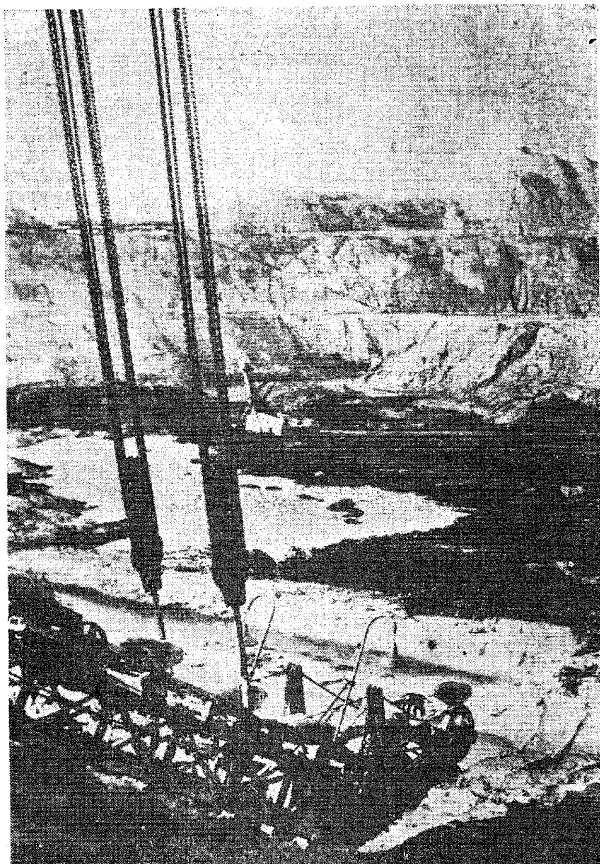
złożyły się dalej łany kujawskiej pszenicy.

I dopiero w czasie wojny historia potoczyła się żywiej. Osaczone ze wszech stron Niemcy hitlerowskie za wszelką cenę szukały nowych źródeł paliwa. Fakt rozwinętego w Niemczech górnictwa węgla brunatnego nie pozostał oczywiście bez wpływu na rozpoczęcie w tej dziedzinie prac na c.d.u.powanym terenie. Czyżby

Konanej w czasie okupacji dokumentacji niemieckiej.

Bez głębszej analizy wstawiono Konin do planu 6-letniego. Ustalono koncepcję budowy, zamówiono za granicą dokumentację i maszyny, wytyczono w terenie linie przyszłych prac. Wprawdzie tu i ówdzie przebiegano, że nie jesteśmy przygotowani do rozpoczęcia tak wielkiej inwestycji, zwłaszcza że wiadomo

WYCIĄGAJMY



medycznych specjalistów i polityków zwróciły się równocześnie na pokłady konińskie. A ponieważ gospodarka wojenna z natury swej nie liczy się z kosztami — gdyby najważniejszy jest dla niej cel — powstała pod koniec wojny w Morzysławiu pod Koninem pierwsza odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego. Z odkrywką węgiel transportowano kolejką linową do odległej o kilka kilometrów brykietowni.

Po wojnie podjęto prace badawcze. Odkryto dalsze pokłady, nie przeprowadzono jednak we wszystkich przypadkach dokładnych badań geologicznych złóż, zawierając wy-

było o wysokich kosztach budowy, o niekorzystnych warunkach hydrogeologicznych, o niezbyt dokładnym zbadaniu złóż itd. Nie wstrzymało to jednakże rozpoczętych prac.

Budowa nowej kopalni szła bardzo opornie. Co kilka miesięcy zmieniali się dyrektory. Gdyby podjąć, to nie wiem, czy budowa konińska nie wykazałaby większej liczby dyrektorów, niż po wojnie francuski gabinet premierów.

Nie więc dziwnego, że już w zaraniu dziejów inwestycji zdarzały się różne, przykre sprawy. Plan 6-letni zakładał wybudowanie pod Koninem całego kombinatu. Miał on

się składać z kopalni odkrywkowej, brykietowni, wylewni oraz elektrowni. Według tej koncepcji specjalistom ci wykonali projekt. Za jego wykonanie zapłacono blisko 5 milionów zł. ch. I dopiero wtedy przypomniało sobie, że warto by przeprowadzić szczegółowe badania właściwości węgla brunatnego. Dla przeprowadzenia ekspertyzy wprowadzono z Niemiec Republikę Demokratyczną prof. Rammlera. Profesor ten zekł, iż chemiczna przeróbka konińskiego węgla stoi na granicy opłacalności — stąd też budowanie wylewni jest bardzo ryzykownym posunięciem.

Kiedy zapadł wyrok na wylewnię, przeprowadzono również dodatkową analizę opłacalności pozostałych obiektów. W „li” tych badań nie były pomyślane również dla brykietowni. Przerabianie węgla na brykiet uznano za zbyt drogie. W zmienianej więc koncepcji cały wydobywany z konińskich odkrywek węgiel przeznacza się dla elektrowni, której moc ze 185 MW podniesiono do 275 MW, ostatnio do 330 MW, a w tzw. kolach gospodarczych mówi się o podniesieniu mocy elektrowni do 400 MW (niezależnie od projektu wybudowania nowej 400-megawatowej elektrowni w Adamowie). Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że takie zmiany koncepcji są bardzo kosztowne, zwłaszcza gdy dokonywane są w toku prac inwestycyjnych.

Teraz już było jasne, że założenie nakreślone w planie 6-letnim nie zostanie wykonane w terminie.

*

Wiosną 1957 roku na obszarze kilkuset hektarów trwały zakrojone na szeroką skalę roboty inwestycyjne. Nadrabiając opóźnienia sześciolatki powstają wielkie obiekty: odkrywkowa kopalnia i elektrownia.

Zasoby w Morzysławiu wyczerpały się już kilka lat temu. Urucho-ono więc w 1953 r. ogromnym nakładem kosztów odkrywkę w Niesłuszu. Przed przystąpieniem do jej budowy nie przeprowadzono

dobyciu 18 tysięcy ton dziennie zatrudnia się niewiele ponad tysiąc robotników. Te i inne przyczyny powodują, że koszty eksploatacyjne w Niesłuszu obliczone na jedną tonę są ponad pięć razy wyższe niż w Turowie.

Niektórzy twierdzą, że nie jest to takie straszne, albowiem w gospodarce sekcjonalistycznej, obok istnienia rentownych gałęzi przemysłu, możliwe jest istnienie gałęzi nierentownych, jeżeli tego wymaga interes gospodarki narodowej. Zresztą nawet i wysokie koszty poniesione przy budowie kopalni odkrywkowej w Niesłuszu nie przekreślają faktu jej opłacalności, gdyż biorąc pod uwagę ilości zaoszczędzonego węgla kamiennego i jego wysokiej relacji na rynkach zagranicznych, cena jaką płacimy obecnie za tonę węgla brunatnego w Niesłuszu nie jest aż tak wysoka.

Można oczywiście i tak tłumaczyć błędy popełnione przy budowie tej odkrywkowej. Ale nie można równocześnie zarzucić, że poniesione nakłady mogłyby być przynajmniej o połowę niższe. Do tych samych efektów ekonomicznych można było dojść znacznie tańszą drogą, bowiem rentowności tzw. wyższego rzędu nie można doprowadzać do absurdu, równoznacznego z niezasadnością rozstrzygnięcia. Według obliczeń dokonanych w 1955 r. przez komisję powołaną dla zbadania efektywności ekonomicznej inwestycji w Koninie straty tam poniesione wynoszą ponad 100 milionów złotych.

Na węglu z kopalni odkrywkowej Gostawice ma się opierać produkcja elektrowni konińskiej w ciągu pierwszych kilku lat. Węgiel występuje tam na głębokości 30 metrów. Żeby dobrać się do jego 8-10-metrowej warstwy, trzeba zebrać wiele milionów metrów sześciennych ziemi, wywieźć ją poza obręb kopalni, zbudować kolejkę. Niezbędne do tego są urządzenia i maszyny, których w Polsce nie produkujemy. Trzeba je sprowadzać z Niemiec, z Czechosłowacji. Również w tym przypadku rozpoczęto inwestycje bez głębokiej analizy i bez jej na-

zasadzie lasy. Do produkcji rolnej ziemie te już nie powrócą. Nie więc dziwnego, że chłop się zdecydowanie przeciwnikami budowy kopalni odkrywkowych. Wszystkimi siłami bronią swej ziemi, nie chcą jej oddać.

Ważną przy tym rolę odgrywają niskie stawki odszkodowania, jakie państwo płaci chłopom. Regulująca te sprawy ustawa z dnia 29 grudnia 1951 r. jest dla chłopów krzywdząca. Grosze (dosłownie 18 gr), jakie państwo płaci chłopom za metr kwadratowy uprawnej, urodzajnej ziemi kujawskiej, nie mogą wyrównać strat wynikających ze zlikwidowania gospodarstwa rolnego. Chłopi twierdzą, że się ich oszukuje, nie dba o ich interesy i nie mogą pogodzić się z tym stanem rzeczy. Wydaje się, że ustawa ta powinna ulec w najbliższej przyszłości nowelizacji, uwzględniającej obok interesów państwa, także interes właścicieli gruntów. Sprawa ta jest typowa nie tylko dla okolic Konina. Można się z nią spotkać na terenie całego kraju.

Tak wyglądają w ogólnym zarysie niektóre tylko sprawy kopalni węgla brunatnego w Koninie. Znalazły one ostatnio oddźwięk na Komisji Sejmowej Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, gdzie stwierdzono, iż dotychczasowe metody budowy kopalni odkrywkowych pociągają za sobą niewspółmiernie szkody rolniczo-gospodarcze.

*

Spójrzmy również na budowę elektrowni. Jej narodziny, jak wiemy, ściśle się wiążą z nadziejami, jakie obudził koniński węgiel brunatny.

Na wielkim, ogrodzonym placu dziesiątki budynków, wykopów porożrzucanych po całym terenie, czekających na montaż maszyn.

Budowę elektrowni rozpoczęto w 1953 r. w październiku 1957 r. przewidziany jest rozruch pierwszego turbozespołu o mocy 55 megawatów.

Trudno uwierzyć, patrząc pod koniec marca na stan robót, że za pół roku z elektrowni Konin popłynie pierwszy prąd.

Elektrownia budowana jest w oparciu o dokumentację opracowaną przez niemiecką firmę „Elektro-energo-projektierung” w Berlinie, a maszyny i urządzenia sprowadza się niemal z całej Europy. Wśród dostawców maszyn i urządzeń figurują firmy z Niemiec, z Czechosłowacji, z Austrii, z Francji, z Węgier... Same turbozespoły sprowadzane są z kilku krajów. Jakże kwalifikacje będzie musiała mieć załoga tej mozaiki maszyn i urządzeń, by podołać zadaniom związanym z konserwacją mnogości typów. Niewątpliwie przyczyni się to do większej ilości awarii, a więc i do podniesienia kosztów eksploatacji elektrowni.

Na temat projektu, według którego prowadzona jest budowa, miejscowi fachowcy nie wyrażają się ze zbyt wielkim entuzjazmem. Twierdzą, że projekt jest raczej przestarzały. W dokumentacji są braki, a poprawka nadchodzi z opóźnieniem.

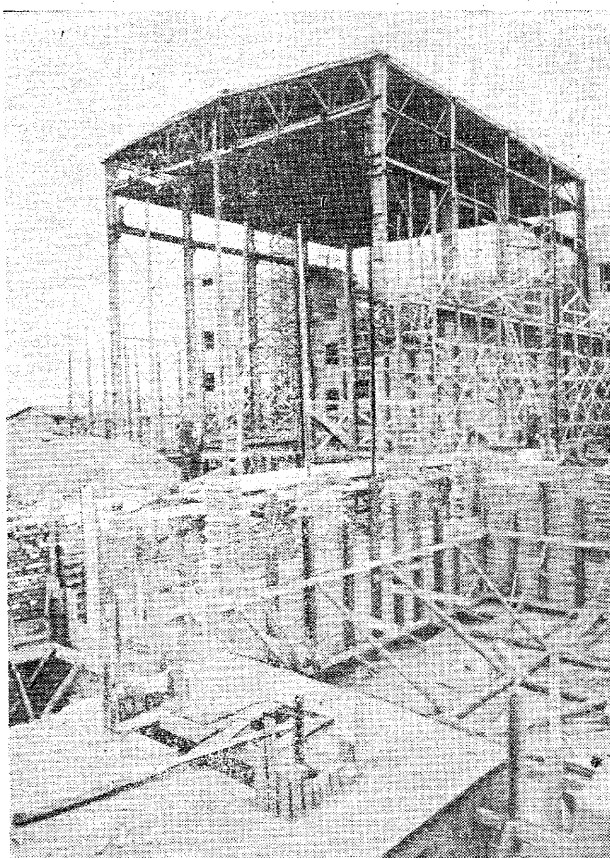
Uruchomienie w przewidzianym terminie pierwszego turbozespołu będzie wymagać od załogi ogromnego wysiłku, a od kierownictwa budowy — lepszej organizacji pracy. Dotychczas bowiem zdarzają się wypadki, że przez dwa-trzy dni brakuje cementu, że dla sprowadzonych fachowców (np. montażystów) brak frontu robót itd. Nie dziwnego, że w stosunku do harmonogramu montażu turbin opóźniony jest o dwa miesiące oraz występują duże opóźnienia przy pracach budowlanych.

*

Dzięki umowie zawartej z NRD w rejonie Konina powstają trzy wielkie kopalnie odkrywkowe w w Patnowie, Władysławowie i Adamowie o łącznej zdolności wydobywczej 10 mln ton węgla brunatnego rocznie. Zamierzenia te są bardzo ambitne i będą wymagały przed rozpoczęciem budowy gruntownych studiów ekonomicznych oraz bardzo wnikliwych i szczegółowych badań geologicznych. Na III Kongresie Inżynierów i Techników Polskich, który obradował pod koniec lutego br. stwierdzono bowiem, że dotychczasowy stan poszukiwań geologicznych jest niedostateczny i w konsekwencji uniemożliwia przewidywania wielkoprzemysłowego rozwoju wydobywania węgla brunatnego po 1965 roku. Ażeby nadzieje pokładane w konińskim węglu mogły zostać zrealizowane bez strat, jakie miały miejsce przy budowie kopalni odkrywkowych w Niesłuszu i Gostawicach, a także powstałych wskutek zmian koncepcji przy budowie kombinatu, trzeba, wyciągając nauki z doświadczeń, tak prowadzić prace przy budowie, by tych błędów nie powtórzyć. Nie jesteśmy krajem na tyle bogatym, by pozwalać sobie na popełnianie błędów, powodujących wielomilionowe straty.

WNIOSEKI

ZBIGNIEW WYCZESANY



dokładnych badań. W rezultacie okazało się, że zasoby opłacalne do eksploatacji z przemysłowego punktu widzenia nie sięgają nawet 4 milionów ton. Na opłacalność inwestycji miało to opłakany skutek. Jeśli bowiem podliczyć sumy wyłożone na tę inwestycję to okazało się, że nakłady inwestycyjne plus koszty eksploatacji jednej tony wynoszą blisko 600 złotych, w tym koszt wydobywania kształtuje się w granicach 250 zł (dla porównania koszt wydobywania 1 tony węgla kamiennego z kopalni płytkiej — 100 zł).

Z tych kilku cyfr łatwo już można obliczyć, ile kosztowała ta mała kopalnia. Żywy jest już się kończy, choć wydobywa ona zaledwie około 800 ton węgla brunatnego na dobę. Przy wydobywaniu tych kilkuset ton pracuje w kopalni Niesłusz ponad 500 robotników, podczas gdy w kopalni odkrywkowej Turów (koło Zgorzelca) przy wy-

łątego przygotowania. Dlatego też — mimo że nieprzekraczalnym terminem dania pierwszych partii węgla jest październik br. (wtedy musi ruszyć elektrownia) — w latach ubiegłych niewiele uczyniono, by dotrzeć tego terminu. Obecnie więc trzeba na gwałt spieszyć się z zebraniem milionów metrów sześciennych ziemi z pokładów. Wymaga to oczywiście dodatkowych urządzeń, zmasowania nakładów, siły roboczej, a przede wszystkim pośpiechu, który pociąga za sobą marnotrawstwo i nadmierne koszty dodatkowe.

Odrębnego omówienia wymaga pozycja strat poniesionych przez rolnictwo. Dla gospodarki narodowej nie jest obojętne wyłączenie spod uprawy wielu tysięcy hektarów ziemi. Żywy kopalni odkrywkowej jest z zasady krótki, a po wyczerpaniu zasobów na zniszczonych użytkach rolnych można jedynie

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA W JUGOSŁAWII WZROSŁA O 23 PROC.

Produkcja przemysłowa w styczniu i lutym wzrosła o 23 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego. Wpłynęły na to następujące czynniki: 1) przychylne warunki atmosferyczne, 2) lepsze zaopatrzenie w surowce i energię elektryczną, 3) zastosowanie środków stabilizujących rynek, 4) uruchomienie nowych fabryk i urządzeń fabrycznych i 5) większa wydajność fabryk uruchomionych rok temu. Stwierdza się również większą wydajność pracy, liczba bowiem robotników i pracowników zwiększyła się tylko o 5 proc.

Wzrost produkcji miał miejsce we wszystkich gałęziach przemysłu z wyjątkiem przemysłu tytoniowego. W porównaniu z odpowiednim okresem 1956 roku wyprodukowano w styczniu — lutym więcej np. energii elektrycznej o 189 mln kilowatogodzin, węgla — 520 tys. ton, ropy naftowej — o 18 tys. ton, stali — o 20 tys. ton, wyrobów włókienniczych — o 30 tys. ton. (M)

BUDOWNICTWO MIESZKANOWE W RUMUNII

Budownictwo mieszkaniowe stanowi jedną z głównych trosk rządu ludowego Rumunii. W 1956 roku oddano do użytku ludności 850 tys. m. kw. przestrzeni mieszkaniowej, co znacznie przewyższa osiągnięcia lat poprzednich.

O ile w miastach budownictwo mieszkaniowe nie jest jeszcze w stanie zaspokoić rosnącego głębie zapotrzebowania, o tyle na wsi braku mieszkań prawie się nie odczuwa. W okresie od 1951 do 1955 roku wybudowano na wsi 173.337 domów. Na wsi budowano domy typu miejskiego o dwóch — trzech izbach z odpowiednimi urządzeniami, uwzględniając przy tym

fakty = GŁÓWNY

ZMNIJSZENIE TEMPA INWESTYCJI W USA

Przedsiębiorstwa i monopole amerykańskie według oszacowań Waszyngtonu przeznaczają na inwestycje w tym roku 37,5 mld dol. Jest to w stosunku do roku ubiegłego o 2 mld dol., czyli o 6 1/2% więcej. Jednakowoż wzrost poprzednie tempo w 1956 roku podniósł się do 35,5 mld dol. Właściwe tempo tegoroczne jest jeszcze mniejsze, gdyż połowa wzrostu 6 1/2% przypada na zwykłą cenę. (M)

IMPORT RUDY ŻELAZNEJ DO USA

Stany Zjednoczone w 1956 roku importowały 30,8 mln

TON RUDY ŻELAZNEJ WOBEC

23,9 mln ton w 1955 roku. Z powyższej ilości na Kanał przypada 14 mln ton, na Wenezuelę — 9,4 mln ton, na Peru — 1,8 mln ton oraz mniej więcej po 1 mln ton na Brazylię, Chile, Liberię i Szwecję. (M)

AMERYKAŃSKA POMOC TURCJI

Według oświadczenia premiera Turcji pomoc finan-

bilansu płatniczego wyniósł

1.440 mln dol., czyli był dwukrotnie większy niż w roku poprzednim. Co się dotyczy budżetu w bieżącym roku finansowym, to przewiduje się zamknięcie go nadwyżką przeszło 230 mln dol. Faktycznie bowiem wydatki szacuje się na sumę 486,6 mln dol., a wpływy — na 518,1 mln dol. Wydatki wojenne stanowią 1.734 mln dol., czyli 35,9 proc. wszystkich rozchodów budżetowych.

Projekt budżetu na 1957/58 rok ustala dochody na 5.170 mln dol., a wydatki — na 5.418 mln dol., przy czym największą pozycję rozchodowa stanowią znowu wydatki na cele wojenne, wynoszące 35 proc. całości wydatków budżetowych. Na spłaty i oprocentowanie długu państwowego, który w 1957/58 roku wyniósł 10.998 mln dol. przeznaczają się 11 proc. całości wydatków, a na ochronę zdrowia i higienę społeczeństwa 2 proc. (M)

TRZY I POŁDNIOWY TYDZIEŃ ROBOCZY

„Australia and New Zealand Weekly” z dnia 8 lutego podaje, iż w przygotowywanej do uruchomienia jednej z australijskich fabryk maszyn do szycia w mieście Elizabeth robotnicy będą otrzymywali pełne tygodniowe wynagrodzenie za 3 1/2 dni pracy. Na terenie przyfabrycznym przygotowywano dla użytku pracowników wielkie tereny sportowe. (M)

BILANS PŁATNICZY JAPONII

Według komunikatu japońskiego Ministerstwa Finansów deficyt handlowy Japonii w roku finansowym 1956-57 (kończącym się 31 marca) osiągnął sumę 1.047.720 tys. dol. USA. Eksport bowiem Japonii w wymienionym roku podniósł się o 11,5%, wynosząc sumę 2.597.970 tys. dol., podczas gdy import wzrósł o 39,3%, osiągając sumę 3.645.690 tys. dol. (M)

BUDŻET KANADYJSKI

W związku ze zgłoszeniem do parlamentu projektu budżetu państwowego na 1957-58 rok minister finansów Kanady Harris dokonał przeglądu gospodarki narodowej kraju, w którym stwierdził, iż deficyt bilansu handlowego Kanady w 1956 roku osiągnął sumę 848 mln dol. wobec 361 mln dol. w 1955 roku, a deficyt

UMACNIAMY RADY ROBOTNICZE, USUWAMY Z ICH DROGI HAMULCE BIUROKRATYCZNE

Czy NRF jest przykładem „kapitalizmu państwowego”

JAN WOJNAR

Przy czytaniu artykułu prof. Zawadzkiego pt. „Rola państwa w ekonomice współczesnego kapitalizmu” („Życie Gospodarcze” nr 11/57 z 17.III rb.) nasuwają się dwie wątpliwości i kwestie zasadnicze:

- 1) czy NRF może służyć jako wiarygodny przykład wzrostu roli i znaczenia państwa we współczesnej kapitalistycznej gospodarce narodowej,
- 2) czy w ogóle problem został właściwie postawiony?

Zacznijmy od pierwszego zagadnienia. Autor wspomnianego artykułu stara się głównie przykładami i danymi z NRF „a więc państwa, którego przedstawiciel oficjalnie wyznacza liberalną doktrynę wolnorynkową” (prof. Zawadzki) zilustrować stwierdzenie, że nawet w tzw. wolnokonkurencyjnym kapitalizmie wzrasta rola państwa, jako regulatora gospodarki narodowej i że tzw. „kapitalizm państwowy” (skrót myślowy prof. Zawadzkiego) stanowi nowy i nieuchronny etap rozwoju współczesnego kapitalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że nasza wiedza oparta o dorobek naukowy marksizmu-leninizmu o roli i ewolucji państwa w epoce kapitalizmu imperialistycznego jest niedostateczna i wymaga gruntownego uzupełnienia, a przede wszystkim wzbogacenia materiałem informacyjnym o stan faktyczny. Opracowanie Wargi („Rozwój państwa w kapitalizmie” i „Rola państwa w kapitalizmie”) jakkolwiek stanowi najpoważniejszy wkład powojenny do poznania ekonomiki i polityki imperializmu po drugiej wojnie światowej, nie daje dostatecznie obiektywnego naswietlenia stanu faktycznego (pod wpływem obowiązujących w okresie opracowywania książki 1948-51-53 — teorii ekonomicznych i metod naukowych w ZSRR). Szereg stwierdzeń i ocen sytuacji zawartych w tym opracowaniu okazało się w obliczu dalszego rozwoju kapitalizmu w różnych państwach — niesłuszne i nieaktualne. Między innymi nie sprawdziły się stwierdzenia Wargi — w świetle faktów z ostatnich lat — że Niemcy Zachodnie, jako jeden z pokonanych krajów imperialistycznych „sa w wyniku ekonomicznych następstw drugiej wojny światowej bardziej jeszcze osłabione niż Anglia i Francja” i że w okresie powojennym Niemcy stanowią punkt wezwoju sprzeczności imperialistycznych”.

Jak powszechnie wiadomo, NRF odrobiła w stosunkowo krótkim czasie, w dużym stopniu dzięki różnorodnym rodzajom pomocy ze strony USA, szkody i straty wojenne i już obecnie wykazuje przeżniętą rozwójową, przewyższającą zdolność ekspansyjną Anglii i Francji. Sprzeczności zaś gospodarcze i polityczne, jakie powstawały i powstają po drugiej wojnie światowej w obozie wielokapitalistycznym, nie koncentrują się wokół zagadnienia zachodnio-niemieckiego, lecz raczej wokół problemu panowania USA nad światem.

Prof. Zawadzki wspomina pracę Wargi, ale nie polemizuje ani z tymi ani z innymi poglądami Wargi. Natomiast z treści cytowanego artykułu wynika, że autor ocenia inaczej niż Wargi rolę NRF w świecie systemu kapitalistycznego i że wskazuje na NRF, jako na przykład „kapitalizmu państwowego” w nowym okresie rozwojowym kapitalizmu. Czy istotnie tak jest, czy NRF jako organizm państwowy i jako organizm społeczno-gospodarczy może służyć za przykład nowej roli, względnie w ogóle roli państwa w rozwoju kapitalizmu imperialistycznego w okresie powojennym? (Pomijam zagadnienie pojęcia „kapitalizmu państwowego”, zastosowanie

wanego przez prof. Zawadzkiego, jako skrót myślowy, który nie ułatwia — moim zdaniem — ani analizy, ani oceny, ani dyskusji).

Dla uniknięcia nieporozumień należałoby przyjąć podział państw świata kapitalistycznego wg klasyfikacji już powszechnie przyjętej na: rozwinięte i gospodząco zafacowane (underdeveloped). Do gospodząco zafacowanych ekonomii z ONZ zaliczają oprócz wielu państw pozaeuropejskich, również takie kraje europejskie, jak Hiszpania, Grecja, Turcja itd. Rozpatrując więc zagadnienie roli państwa we współczesnym kapitalizmie, trzeba przyjąć, że mowa jest o krajach tzw. rozwiniętych, np. jak USA, Wielka Brytania, Francja, NRF, Kanada, Japonia, Australia, Szwecja, Holandia, Belgia, Dania, Włochy itd.

Nawet przy takim podziale państw kapitalistycznych i zawężeniu skali porównawczej, trudno przyjąć założenie, że w tych wszystkich państwach zagadnienie tzw. „kapitalizmu państwowego” jest jednolite, porównywalne i nadające się w sposób przyjęty przez prof. Zawadzkiego do syntetycznej oceny przez pryzmat rozwoju, roli i funkcji państwa zachodnio-niemieckiego.

Niemiecka Republika Federalna jest pod wieloma względami — jakkolwiek samym dla siebie nieporównywalnym ani z krajami wielokapitalistycznymi, jak USA, Wielka Brytania i Francja — ani też z innymi krajami kapitalistycznymi, jak np. Włochy, Belgia, czy Kanada.

Z jednej strony NRF należy wprawdzie do państw zwyciężonych w ostatniej wojnie światowej i nie posiada dotychczas traktatu pokojowego, ale z drugiej strony znajduje się w sytuacji pod wieloma względami wyjątkowej i uprzywilejowanej. Ze strony USA płynęła do niedawna różnymi korytami pomoc gospodarcza i finansowa. Wydatki na armię okupacyjną ciążyły wprawdzie na dochodzie narodowym, ale z drugiej strony wyzwały siły robocze niezbędne dla odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej, bo nie trzeba było utrzymywać własnej armii. Zniszczenia wojenne wymagały ogromnych nakładów kapitałowych, ale na miejsce zakładów i urządzeń niejednokrotnie przestarzałych, powstały nowe, wyposażone w najnowocześniejsze maszyny, sprzęt i technikę. Ustawy dekaratyzacyjne miały doprowadzić do rozbięcia wielkich organizacji gospodarczo-financeowych z okresu hitlerizmu i osłabić potencjał produkcyjny i finansowy Niemiec. Stało się jednak inaczej. Wiele wielkich organizacji zmieniło tylko formy organizacyjne, ale w gruncie rzeczy nie przestało istnieć. Ponadto na bazie ustaw dekaratyzacyjnych, wiele organizacji światowych, a w szczególności monopoli amerykańskich weszło na rynek niemiecki i powiązało się z odpowiednimi organizacjami niemieckimi. W walce obozu kapitalistycznego z obozem socjalistycznym, NRF przypadała specjalna rola. Państwo zachodnio-niemieckie stało się bastionem kapitalizmu imperialistycznego do walki z komunizmem.

Te fakty nie wyczerpują specyfiki warunków rozwojowych państwa zachodnio-niemieckiego i jego gospodarki narodowej. Świadczy o tym jednak wyraźnie o odmienności powojennego rozwoju kapitalizmu w NRF w porównaniu z innymi państwami kapitalistycznymi. Te specyficzne czynniki kształtują też inaczej rolę i zadania państwa zachodnio-niemieckiego.

Wiele przejawów działalności gospodarczo-financeowej państwa wykazuje wprawdzie duże analogie z innymi państwami wielokapitalistycznymi, ale te analogie są w wielu wypadkach tylko pozorne i formalne, gdyż istota zjawiska jest inna.

Weźmy dla przykładu obciążenia budżetowe. Prof. Zawadzki podaje, że blisko połowa całego dochodu narodowego netto — analogicznie, jak w innych państwach — przechodziła przez ręce państwa, w celach redystrybucji. Czy tak jest istotnie? Rozłożmy te sumy, które niestety prof. Zawadzki nie pofał, na składniki. Jeżeli to jest połowa dochodu narodowego, to po stronie dochodowej znajdują się wpływy budżetowe wszystkich jednostek publicznych, a więc Bundu, krajów, gmin i wszelkich ubezpieczeń społecznych (56,6 mld za 1955). Takich zbiorczestw zestawień wszystkich budżetów publicznych (oeffentliche Haushalte), jakie sporządza NRF, nie opracowują ani Francja ani Anglia ani USA. Trzeba by przeprowadzić specjalne obliczenia, by można je cyfrą NRF porównać z innymi krajami.

A co figuruje po stronie wydatków? Wszystkie wydatki związane z ubezpieczeniami społecznymi (emerytury, invalidzwo, opieka chorobowa, bezrobocie i dodatki rodzinne — około 16,7 mld w r. 1955). Te wydatki nie są objęte w innych państwach statystyką budżetową. Wydatki związane z okupacją i obroną narodową (6,5 mld w r. 1955) też są nieporównywalne z analogicznymi wydatkami innych krajów. Poważną pozycję stanowią nakłady inwestycyjne (około 12,6 mld w r. 1955), które dotyczą instytucji ubezpieczeń społecznych, publicznych budownictwa mieszkaniowego i innych inwestycji publicznych. Tych wydatków budżetowych też

nie potrafimy łatwo porównać z analogicznymi wydatkami innych państw.

Budżety publiczne odgrywają b. poważną rolę w redystrybucji dochodu narodowego w NRF — ale to nie jest budżet czy finanse publiczne państwa, tzn. Bundu. Kredyty na wydatki budżetowe Bundu na rok budżetowy 1955/56 zostały uruchomione tylko w wysokości 28,4 mld, tzn. wynoszą tylko około 50% globalnej sumy budżetów publicznych. Z tej sumy 6,5 mld przypada na armię okupacyjną (niezależnie od kredytów uruchomionych na armię niemiecką) a 5,8 mld na obciążenia społeczne, wynikające z wojny.

Przez kasy państwowe (federalne) przepływa więc w formie dochodów i wydatków zaledwie około 22% globalnego dochodu narodowego. Reszta obciążeń publicznych dochodu narodowego przypada na ubezpieczenia społeczne, budżety krajów i komun. Rząd federalny musi oczywiście dostosowywać swoją politykę fiskalną do całokształtu sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, ale nie jest w tak poważnym stopniu dysponentem i konsumentem dochodu narodowego, jakby to wynikało z danych przytoczonych przez prof. Zawadzkiego. Inaczej układają się te stosunki np. we Francji, gdzie istotnie państwo ma znacznie większy udział w rozdziale i konsumpcji dochodu narodowego niż państwo zachodnio-niemieckie i gdzie przez budżet państwowy przepływało stosunkowo znacznie większe sumy niż przez budżet federalny w NRF.

Specyficznym zagadnieniem państwa zachodnio-niemieckiego, które rzutuje na jego politykę gospodarczą, finansową i międzynarodową jest sprawa remilitaryzacji. Za cenę formalnego uchylecia statutu okupacyjnego i przyznania suwerenności NRF weszło do NATO i zobowiązało się do utworzenia armii stanowiącej składową część europejskiej wspólnoty obronnej. Dążenia kół imperialistycznych NRF zbiegły się z potrzebami i dążeniami imperializmu amerykańskiego. Państwo musiało nastawić instrumenty swej polityki na przyciąganie środków finansowych i materialnych dla odbudowy potencjału militarnego.

W miarę rozwoju gospodarki planowej wstrząsa w Polsce zainteresowanie problematyką „rachunkowości gospodarki narodowej”. Ostatnie lata cechuje szczególnie napięcie tego zainteresowania. Ekonomistami, i to zarówno teoretykami jak i praktykami, coraz silniej odczuwają konieczność stworzenia i stosowania w naszym kraju warunków pełnego systemu ekonomicznego rachunku całej gospodarki narodowej. Rachunek ten powinien uwzględnić całokształt zasadniczych wielkości makroekonomicznych, dając syntetyczny obraz powiązań, współzależności i proporcji gospodarki narodowej. W poszukiwaniu metody tego rachunku zwrócono się również do źródeł zachodnich, wychodząc z założenia, że niektóre metody wypracowane w gospodarce kapitalistycznej można będzie po odpowiednich adaptacjach zastosować w warunkach planowej gospodarki socjalistycznej. Tym tłumaczy się wzrastające ostatnio zainteresowanie metodą analizy współzależności międzysektoryalnych (output — input analysis), opracowanej i stosowanej przez W. Leontiefa w USA. Metoda ta zresztą zdobyła sobie wielkie uznanie na Zachodzie i jest stosowana w mniejszych lub większych rozmiarach przez wiele krajów. Skoro zaś rachunkowość gospodarki narodowej rozwija się coraz bardziej w warunkach ekonomiki kapitalistycznej, to niewątpliwie można jej rokować znacznie większe szanse w planowej gospodarce socjalistycznej.

W marcu br. bawił w Polsce przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Finansów, S. Nora, który w czasie odczytu wygłoszonego w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym udzielił szereg ciekawych informacji o stanie badań makroekonomicznych w formie tzw. rachunkowości narodowej (la comptabilité nationale), stosowanych z coraz większym powodzeniem we Francji. Jak widać, Francja pozostawia sukcesów w tej dziedzinie USA i z całą energią przystąpiła do stworzenia u siebie ogólnonarodowej rachunkowości gospodarczej.

Niedawno ukazała się w ramach wydawnictwa Centre d'Etudes Economiques książka Charles Prou pt. „Méthodes de la Comptabilité Nationale Française” (1), stanowiąca historię rozwoju i charakterystykę metod stosowanych we Francji w zakresie ogólnonarodowej rachunkowości gospodarki. Książka obejmuje okres od prekursorów ogólnonarodowej rachunkowości Colsona i Dugé de Bernonville aż do ostatnich współczesnych opracowań francuskich zespołów ekonomicznych. Książka Ch. Prou jest ujęta w formę wykładów obejmujących kolejne etapy rozwoju metodologicznego rachunkowości. Wykłady te wygłoszone zostały przez autora w 1953 roku w Institut de Préparation Scientifique aux Etudes Economiques przy Uniwersytecie Paryskim.

Zdaniem autora konieczność rachunku makroekonomicznego, a tym samym potrzeba ogólnonarodowej rachunkowości gospodarczej stały się szczególnie wyraźne, gdy mikro-decyzje pojedynczych przedsiębiorstw zostały zastąpione decyzjami państwowymi władz gospodarczych, wielkich instytucji państwowych (znanalizowane banki i wielkie przedsiębiorstwa), związków zawodowych i prywatnych monopoli. Decyzje gospodarcze tysięcy prywatnych przedsiębiorstw nie wymagały wniosków analizy makroekonomicznych wielkości, która stała się niezbędna w miarę powstawania i rozwoju gigantycznych podmiotów gospodarczych, których decyzje (czy to błędne, czy trafne) odbi-

ły na pełne pokrycie obrotu państwa. Bilans handlowy wykazywał się od r. 1951 rocznie nadwyżkami eksportu nad importem w wysokości 1,5 — 4,0 mld marek. Bilans płatniczy wykazuje za r. 1954 nadwyżkę w sumie 3,1, a w r. 1955 w sumie 1,6 mld marek. Nadwyżki te stanowią poważny problem dla polityki walutowo-dewizowej i polityki handlowej NRF — a mimo wszystko ani bank centralny ani ministerstwo finansów nie wprowadziły, poza pewnymi ulgami dla ruchu osobowego z zagranicą, żadnych zmian zasadniczych w dotychczasowej polityce restrykcyjnej. Dlaczego tak się dzieje? Wyjaśnienie tego stanowiska rządu i banku centralnego NRF jest stosunkowo łatwe. Na zrealizowanie programu zbrojeniowego potrzebne są zapasy dewiz i dodatnie saldo towarowe i płatnicze, by nie zagrozić ustabilizowanej walucie i nie uszczuplić zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Z tego też względu pierwsze wielkie zamówienia zbrojeniowe NRF zostały ulokowane na jesieni 1956 r. w USA na sumę 1,2 mld przy wypłacie 15% zaliczek.

Oszczędności jednostek budżetowych (Bund, kraje, gminy, ubezpieczenia społeczne) kształtują się w ostatnich latach następująco w mld marek:

	1953	1954	1955	1956
globalne dochody	48,3	50,9	57,2	63,3
globalne wydatki	38,5	40,3	44,3	47,5
oszczędność	9,8	10,6	12,9	15,8

(Wg sprawozdania za styczeń 1957 Bank der deutschen Laender).

Czyż tak wysokie nadwyżki dają się wygospodarować i utrzymać, gdyby nie było władzy okupacyjnej i długofalowych planów i zobowiązań militarnych rządu NRF wobec NATO i USA? Partie polityczne, prasa, organizacje gospodarcze i związkowe oraz opinia publiczna domagają się od dłuższego czasu obniżki różnych obciążeń podatkowych i socjalnych — ale jak dotąd z małym rezultatem.

Od 1.X.1956 r. wprowadzono obniżki pewnych podatków i danin, które w efekcie mają przynieść zmniejszenie dochodów rocznych:

Bundu	o 1.767 ml
krajów	o 764 ml
gmin	o 400 ml
razem	2.921 ml

Stanowi to zaledwie 1/5 faktycznych oszczędności budżetowych z 1956 r.

Analogiczna sytuacja kształtuje się w zakresie walutowym oraz obrotu towarowego i płatniczego z zagranicą. Zapas złota i dewiz zagranicznych banku centralnego sta-

nowi pełne pokrycie obrotu państwa. Bilans handlowy wykazywał się od r. 1951 rocznie nadwyżkami eksportu nad importem w wysokości 1,5 — 4,0 mld marek. Bilans płatniczy wykazuje za r. 1954 nadwyżkę w sumie 3,1, a w r. 1955 w sumie 1,6 mld marek. Nadwyżki te stanowią poważny problem dla polityki walutowo-dewizowej i polityki handlowej NRF — a mimo wszystko ani bank centralny ani ministerstwo finansów nie wprowadziły, poza pewnymi ulgami dla ruchu osobowego z zagranicą, żadnych zmian zasadniczych w dotychczasowej polityce restrykcyjnej. Dlaczego tak się dzieje? Wyjaśnienie tego stanowiska rządu i banku centralnego NRF jest stosunkowo łatwe. Na zrealizowanie programu zbrojeniowego potrzebne są zapasy dewiz i dodatnie saldo towarowe i płatnicze, by nie zagrozić ustabilizowanej walucie i nie uszczuplić zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Z tego też względu pierwsze wielkie zamówienia zbrojeniowe NRF zostały ulokowane na jesieni 1956 r. w USA na sumę 1,2 mld przy wypłacie 15% zaliczek.

Wielkie sumy oszczędności budżetowych i rezerw finansowych znajdują się w dyspozycji państwa — lecz z jakich inspiracji i w jakim celu? Czyż gdyby to nie działało się w myśl interesów Wysokiej Władzy, władze zachodnio-niemieckie potrafiłyby obronić taką politykę w Bundestagu wobec partii politycznych i opinii publicznej?

Analogicznie ma się sprawa z tzw. liberalizmem wolnorynkowym, który posiada w NRF tyłu obrońców w teorii i w praktyce. Sędziwy Adolf Weber ma wybitnych zwolenników w wielu ośrodkach: w ministerstwie gospodarki (minister Ludwig Erhard), w banku centralnym (prezes Karol Bernard), w wielu resortach, instytucjach badawczych, w prasie codziennej i w polityce, w partiach politycznych, związkach zawodowych itd.

Walka z etatyzmem i tzw. dyrylizmem (Dirigismus) toczy się na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, finansowego i społeczno-politycznego.

Rola i funkcja państwa zachodnio-niemieckiego w gospodarce narodowej kształtuje się wobec tego nieco inaczej niż np. we Francji i Anglii, gdzie państwo jest jednocześnie wielkim kapitalistą i posiada w swej bezpośredniej gestii wielkie gałęzie gospodarki narodowej. W tych państwach kapita-

lizm państwowy odgrywa istotną rolę w gospodarce narodowej i oddziaływa bezpośrednio na sektor kapitalizmu prywatnego.

Natomiast w NRF bezpośrednia ingerencja państwa w życie gospodarczo-financeowe kraju przejawia się głównie w manewrowaniu stopą dyskontową i polityką kredytową banku centralnego oraz w polityce fiskalnej Bundu.

Doktryna liberalizmu wolnorynkowego ma w NRF znacznie cieplejszy klimat niż kapitalizm i interwencjonizm państwowy.

Ale na to składają się również specyficzne warunki i układ stosunków w NRF. Interesy wielkiego kapitału niemieckiego zbiegają się w wielu dziedzinach gospodarczych z interesami monopoli amerykańskich. Polityka tzw. wolności gospodarczej — a więc nieinterwencji państwa — sprzyja przenikaniu organizacji monopolistycznych USA w różne dziedziny gospodarki narodowej NRF.

Jest jeszcze jeden czynnik wielkiej wagi, który wpływa w sposób decydujący na układ stosunków społeczno-gospodarczych, na politykę gospodarczą, finansową, fiskalną, socjalną itd. Jak i na rolę państwa zachodnio-niemieckiego w kształtowaniu gospodarki narodowej. NRF spełnia w obozie wielokapitalistycznym, a w szczególności w planach i dążeniach imperializmu amerykańskiego do panowania nad światem rolę przedmurza w walce z komunizmem. Rząd i sfery kapitalistyczne, partie burżuazyjne, władze okupacyjne, rząd amerykański, monopole wielkokapitalistyczne, prasa burżuazyjna, a nawet część związków zawodowych prowadzą zgodną politykę, by uczynić z NRF kraj kwintego kapitalizmu.

NRF przeżywa faktycznie od sześciu lat okres rekordowego rozwoju gospodarczego. Wskaźniki produkcji, inwestycji, konsumpcji, wydajności pracy, zarobków i zysków przedsiębiorstw rosną w szybszym tempie niż w szeregu innych krajów kapitalistycznych. W r. 1956 doszło nawet do tzw. „przegrzania” koniunktury, co zmusiło bank centralny do dwukrotnego podwyższenia stopy dyskontowej i zastosowania restrykcji kredytowych.

Dotychczasowe próby zbadania i wyjaśnienia przyczyn tego tzw. „cudu gospodarczego” w NRF nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

WYDOBYCIE ZŁOTA W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH

Wydobycie złota w krajach kapitalistycznych w 1956 r., jak podaje „Financial Times”, wyniosło 874 tys. kg, z czego przeszło 55% przypada na Unię Południowo-Afrykańską. Wydobyte złota w świecie kapitalistycznym w ostatnich dwóch latach obrazuje poniższe zestawienie (w tys. kg):

	1955 r.	1956 r.
Ogółem	843,7	874,0
Unia Południowo-Afrykańska	454,1	494,3
Kanada	141,3	136,2
Australia	58,4	57,5
Złote Wybrzeże	21,4	19,8
Południowa Rodezja	16,3	16,6
Kolumbia	11,9	13,7
Filipiny	12,9	12,4
Meksyk	11,8	10,9
Belgijskie Kongo	11,5	10,9

Wydobyte złota w innych krajach (Japonia, Indie, Brazylia, Peru, Szwecja, Chile) wahało się w granicach od 3 do 9 tys. kg, a w kilku innych — było poniżej 3 tys. kg. (M)



Co czytać

KSIAŻKA O RACHUNKOWOŚCI GOSPODARKI NARODOWEJ

1930 (i w następnych latach), gdy poszczególne kraje przystąpiły do zwalczania bezrobocia przy pomocy wielkich robót publicznych. Z powodzeniem posługiwali się tą metodą analityczną również i dr Schacht, nakreślając koniunkturę zbrojenną Niemiec.

Już w tych pierwszych praktycznych badaniach makroekonomicznych stwierdzono przydatność analizy takich wielkości, jak produkt narodowy i dochód narodowy. Badanie dochodu narodowego i dążenie do oparcia polityki ekonomicznej państwa na bazie kierunków rozwoju i proporcji globalnych wielkości ekonomicznych stwarzały potrzebę prac w zakresie rachunkowości narodowej. Inicjatywa w tej dziedzinie wychodziła z krajów anglosaskich. Poważne wysiłki czynią również Holandia i Norwegia.

Francuska rachunkowość narodowa rozwija się coraz szybciej. Na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat, rozpoczynając od pierwszych prób Colsona i Dugé de Bernonville, rachunek makroekonomiczny przechodził we Francji przez szereg etapów metodologicznych. Proce A. Vincent w 1941—43 roku ustalał podstawowe zasady badań makroekonomicznych, z których wiele przetrwało po dzień dzisiejszy, stanowiąc główne zasady rachunku gospodarki narodowej we Francji.

W roku 1945 R. Froment dokonuje w Insty-

tucie Konjunktur (Institut de Conjoncture) pierwszych obliczeń makroekonomicznych dla roku 1938, opierając się na księgowaniach rachunkowości narodowej. Dane liczbowe R. Froment są następnie szczegółowo badane i opracowywane przez Generalny Komisarjat Planu (Commissariat Général du Plan) w związku z konstrukcją pierwszego Planu Monnetta.

W międzyczasie rozprzestrzeniają się we Francji metody badań zagranicznych. Instytut Wiedzy Ekonomicznej Stosowanej (Institut de Science Economique Appliquée) w ścisłej współpracy z Komisarjatem Generalnym Planu opracowuje nowe zasady metodologiczne rachunku makroekonomicznego (Perroux, Guillaud, Morczewski), które mają poważne znaczenie dla praktyki gospodarczej.

W 1950 roku powstaje w Ministerstwie Finansów Komitet Ekspertów pod kierownictwem C. Grussona, który ma za zadanie przedstawiać Ministerstwu Finansów do 15 października każdego roku raport o stanie rachunków (kont) narodowych roku bieżącego i przewidywany rachunek roku przyszłego. Komitet opracowuje agregaty rachunkowe dla roku 1949, które służą jako podstawa dla ekstrapolacji dla lat 1951 i 1952. Komisja Rachunkowości Narodowej (Commission de la Comptabilité Nationale) złożona z kierowników służb ekonomicznych i technicznych administracji ma obowiązek zbadania i skontrolowania liczb przedłożonych przez Komitet Ekspertów.

W 1952 roku Komitet Ekspertów i Komisja Rachunkowości zostały przejęte przez Komisję Rachunków i Budżetów Ekonomicznych, która obejmuje również przedstawicieli Parlamentu Kierownictwo Komisji objął M. Mendès France. Od tamtej pory Komisja kieruje całokształtem ogólnonarodowej rachunkowości gospodarki Francji, opracowując poszczególne problemy w czterech sekcjach: metodologicznej, statystycznej, koniunkturalnej i stosunków międzygałęziowych.

Francuscy pracownicy naukowi nawiązują przyjacielskie kontakty robocze z grupą w Cambridge, kierowaną przez R. Stone’a, ze służbą statystyczną Departamentu Pracy USA, jak również z innymi zespołami zagranicznymi, zajmującymi się problematyką rachunków makroekonomicznych.

Książka Ch. Prou ujmie w porządku chronologicznym poszczególne etapy rozwoju rachunkowości makroekonomicznej we Francji. Każdy z rozdziałów, poświęcony danemu etapowi, nie tylko daje obraz rozwoju organizacji francuskiej służby rachunkowości narodowej, lecz przede wszystkim ilustruje zasady metodologiczne konstrukcji rachunku narodowego w jego rozwoju. Od najbardziej prostych, zasadniczych ujęć rachunkowych poprzez etapy ewolucji dochodzimy do opisu metody ostatnich opracowań w tablic ekonomicznych.

Książka uzupełniona jest bibliografią, wprowadzającą w zakres studiów nad rozwojem francuskiej rachunkowości narodowej.

Pomimo trudnego dla wykładu tematu i historycznego, etapowego ujęcia książka napisana jest ciekawie i czyta się ją z zainteresowaniem. Powinni ją poznać ci ekonomiści, którzy interesują się problematyką badań makroekonomicznych i rachunkiem gospodarki narodowej, a takich jest coraz więcej.

ST. FICOWSKI

9 Prou Charles: Méthodes de la Comptabilité Nationale Française. Centre d'Etudes Economiques, Librairie Armand Colin, Paris 1956, str. 224

Czy NRRF jest przykładem „kapitalizmu państwowego”

DO KONCZENIE ZE STR. 7

dają jednak podstawy do prawidłowej i możliwie obiektywnej oceny tego zjawiska. Polityka gospodarcza, finansowa i społeczna, jaką prowadzi rząd boński i bank centralny przyczyniła się bez wątpienia w poważnym stopniu do tej „prosperity” w NRRF — ale byłoby zbyt dużym uproszczeniem samego zjawiska, jak i jego analizy, by przypisywać szybki odbudowę i rozwój NRRF wyłącznie roli ekonomicznej państwa i działalności rządu bońskiego i jego aparatu państwowego. „Cud gospodarczy” NRRF jest zjawiskiem niezwykle skomplikowanym, nie tylko od strony gospodarczej, ale również od strony politycznej. Wiele czynników gospodarczych, politycznych i społecznych złożyło się na to ciekawe z punktu widzenia historii rozwoju gospodarczego zjawisko.

Kapitał monopolistyczny USA doskonały na bazie tzw. dekartelizacji przegrupowań organizacyjnych i kapitałowych w zachodnio-niemieckim przemśle ciężkim i zapewnił sobie w porozumieniu z niemieckim kapitałem monopolistycznym wpływy ekonomiczne i koordynację działalności w dziedzinie zaopatrzenia produkcji i zbytu. Znamienne jest oświadczenie b. kierownika dekartelizacji z ramienia władz okupacyjnych J. Martina, który w uzasadnieniu rezygnacji ze swego stanowiska w r. 1947 stwierdził: „podałem się do dymisji na znak protestu przeciwko machinacjom wielkich amerykańskich towarzystw akcyjnych, przede wszystkim „General Electric” i „Standard Oil” w Niemczech” (Warga, op. cit, str. 221).

Nie ulega m. w. wątpliwości, że bez pomocy materialnej, finansowej, technicznej i naukowej, organizacyjnej itd. rządu i monopolu USA oraz Wysokiej Władzy, Niemcy Zachodnie nie stałyby się nową potęgą gospodarczo-finansową, która już dzisiaj zagraża ponownie na rynkach światowych przodującym mocarstwom wywozem swoich towarów i kapitałów.

Działalność ekonomiczna państwa w NRRF, o której mówi prof. Zawadzki, jest istotnie wielostronna — ale nie można jej traktować ani rozpatrywać, jako zjawisko samo dla siebie, niezależne od polityki światowej, a w szczególności od polityki rządu i monopolu amerykańskich.

Rozwój całego życia polityczno-społecznego i gospodarczo-finanso-

wego NRRF jest tak ściśle powiązany z niebezpiecznymi niemi z różnymi wpływami i czynnikami zewnętrznymi, że decyzyjny rząd, banki, organizacje gospodarcze, partii politycznych, związków zawodowych itd. są najczęściej wypadkową oddziaływania różnych sił zewnętrznych i wewnętrznych — a nie wynikiem samodzielnego stanowiska organu wydającego decyzję. Nawet w najbardziej szczegółowej i dokładnej analizie nie da się wysublimować z działalności ekonomicznej państwa zachodnio-niemieckiego wpływów obcych, a w szczególności wpływów okupacyjnych. Wspólnoty Węgla i Stali, NATO, monopoli międzynarodowych, czynników politycznych USA itd.

Rozwój wyjątkowej koniunktury gospodarczo-finansowej NRRF jest zjawiskiem zbyt skomplikowanym i zbyt mało znanym w szczegółach, by można na podstawie tego przykładu formułować pewne uogólnienia ekonomiczne.

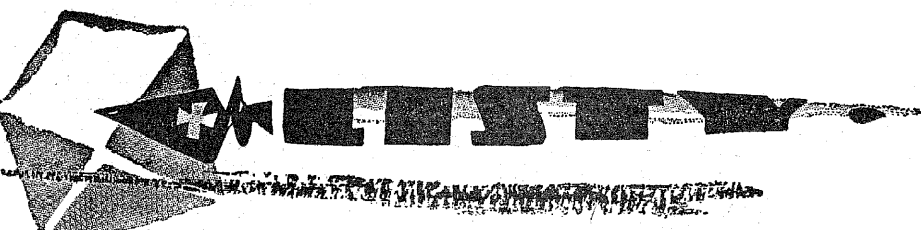
Państwo zachodnio-niemieckie jest ze względu na swe specyficzne warunki prawno-polityczne, społeczne i gospodarcze jak najmniej właściwym przykładem dla uzasadnienia tezy o zrodzeniu się i rozwoju „kapitalizmu państwowego”. Oddziaływanie państwa i polityki gospodarczej rządu bońskiego na rozwój gospodarki narodowej NRRF powinno być niewątpliwie przedmiotem badań naszych ekonomistów, ale nie centralnym punktem tych badań — jak to postuluje prof. Zawadzki — gdyż tego rodzaju założenie zawęża możliwości wszechstronnego i możliwie obiektywnego zbadania i naświetlenia rozwoju współczesnego kapitalizmu w Niemczech Zachodnich.

Czyż można dziś w ogóle mówić o „kapitalizmie państwowym”, jako o „nowym etapie rozwoju kapitalizmu” — jak to formuluje prof. Zawadzki? Wydaje mi się, że nie.

Jest chyba rzeczą bezsporną, że znajdujemy się już w nowej fazie rozwojowej, którą przyjęło się określać jako kapitalizm atomowy. Ekonomia atomowa rodzi strategię atomową, którą prowadzi USA. Poszczególne państwa wielokapitalistyczne podporządkowują swoje interesy, swoją politykę i swoją przyszłość tej strategii. Czy to również NRRF?

Nie można więc już dzisiaj rozpatrywać roli gospodarczej państwa zachodnio-niemieckiego w odczynie od tej strategii i od jego powiązań z gospodarką i polityką międzynarodową.

JAN WOJNAR



W sprawie artykułu M. Kabaja „NIE TYLKO PŁAĆ”

W Nr 10 (286) „Życia Gospodarczego” ukazał się artykuł Mieczysława Kabaja zatytułowany „Nie tylko płacić” poświęcony m. in. sprawom werbunku robotników niewykwalifikowanych dla potrzeb przemysłu.

Zgadza się z krytycznymi uwagami autora co do niektórych przytoczonych faktów w górnictwie, w szczególności dotyczących warunków bytowych i kulturowych w hotelach robotniczych, braków na odcinku propagandy werbunku — stwierdza jednocześnie, że niektóre sprawy zostały przedstawione jak przysłowiowa „jedna strona medalu” — w innych zaś jest spora doza przesady. Są więc niezbędne pewne wyjaśnienia. Pisząc o tym, że organa zatrudnienia wysyłały do pracy w pierwszym rzędzie: chuliganów, pijaków, przestępców, ludzi szukających przygód a nawet ludzi chorych, autor widocznie nie zadał sobie prostego pytania w rodzaju: skąd pracownicy organów zatrudnienia ma wiedzieć, że poszukujący pracy posiadają piśmienną, skłonność do chuliganstwa i wykroczeń lub zamiłowanie do przygód? Jeżeli do referatu zatrudnienia zgłasza się osoba, która wyraża chęć wyjazdu do pracy w górnictwie, posiada wymagane dokumenty osobiste i podpisuje umowę o pracę — pracownik organu zatrudnienia nie ma podstaw odmowy skierowania do pracy.

O ile więc w pewnym stopniu zezumnia jest w górnictwie tendencja do zastrzeżonej selekcji nowozawerowanych w okresie wzmożonej podaży siły roboczej — o tyle niesłuszne jest stawianie zarzutów organom zatrudnienia o werbunku „wszystkich” — nawet ludzi chorych i — przypisywanie im wyłącznie kontu organów zatrudnienia rzekomo 30 proc. odsiewu.

Trzeba nadmienić, że odsiew, o którym mowa, był m. in. przyczyną zainicjowania przez MPIOF w roku 1954 wstępnych badań lekarskich nowozawerowanych w miejscu werbunku. Jak wykazało doświadczenie na terenie m. Łodzi odsiew ludzi zbadanych wstępnie przez lekarzy nie uległ zmniejszeniu. W województwie bydgoskim natomiast obowiązek poddawania się badaniom lekarskim osób przybyłych do referatu zatrudnienia z dalekich miejscowości (30-40 km), którzy traciли na bieżnie niekiedy kilka dni, powodował najczęściej rezygnację z pracy w górnictwie.

Z tych względów zaniechano przeprowadzania tych badań, ponieważ jednak podstawą placu w górnictwie oraz spadku liczby wolnych miejsc pracy w kraju stawała w nowym świetle sprawa werbunku, MPIOF zamierza w porozumieniu z Ministerstwem Górnictwa Węglowego oraz Ministerstwem Zdrowia, PONOŹNIE ROZKŁAŻAĆ SPRAWĘ BADAŃ LEKARSKICH NOWOZAWEROWANYCH W MIEJSCU ICH WERBUNKU ORAZ TRYBU TYCH BADAŃ.

Obok tego słusznego wniosku autora można przesądzić, że w artykule liczącym na straszaka przez Państwo z tytułu wydawania biletów kolejowych osobom wysłanym do pracy a nie przyjętym w COPPPW.

Według raportów COPPPW liczba ta

wynosi około 3.500 a nie 5.000 osób. Przeciętny koszt przejazdów koleją w obie strony jest o połowę mniejszy niż podaje autor, ponieważ nie prowadzi się werbunku z woj. zachodnich jak Szczecin, Koszalin, Gdańsk oraz z Olsztyna, najdalej położonych od nieckiej węglowej.

Trzeba w końcu podkreślić, że MPIOF, będąc w posiadaniu meldunków o zawodnym wykreśleniu organu zatrudnienia (skierowanie osoby zwierzbowanej z widocznym kalectwem), zalecało skłanianie od osoby winnej wykreślenia kosztów przejazdów koleją w obie strony.

Zalecenia te stosowane w praktyce przez SOZ WRN przyczyniły się w znacznym stopniu do ograniczenia wykreślenia w tym zakresie i dlatego krzywdzący jest zarzut autora pod adresem organów zatrudnienia co do niedrocznych praktyk świadomego wysyłania „nawet ludzi chorych”.

Z systemem premiowania pracowników organów zatrudnienia za wyniki werbunku autor rozprawia się krótko i wędrowato, „System ten sprzyja ilościowemu wykonaniu planu i na tym kończy się jego funkcja”.

Niewątpliwie, jak wiele systemów premiowania i ten ma swoje braki — niemniej odpowiednie przepisy zarządzenia MPIOF w sprawie premiowania i stosowania ich w praktyce mają poważny wpływ na kierowanie odpowiednich kandydatów.

Milanowicie postanowienie § 8 zarządze-

nia Nr 62 Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 20 lipca 1956 r. ZAKAZUJE PRYZNANIE PREMII pracownikom organów zatrudnienia, którzy przez nieprzebieganie obowiązujących przepisów spowodowali nieprzebieganie nowozawerowanych bądź porzucenie przez nich pracy. W szczególności postanowienie odbiera prawo do premii, o ile pracownik organu zatrudnienia udzielił nowozawerowanemu nieprawidłowych informacji co do warunków pracy i pracy, bądź zakwaterowania, skierował do pracy w ramach werbunku osoby niezdolne z widocznym kalectwem, o ograniczonej zdolności do pracy, albo osoby nieposiadające dokumentów osobistych.

HELENA ŁUBOWSKA
MARIAN MAKOLA
Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej

Myśli zawarte w liście pracownikom Wydziału Werbunkowego MPIOF ob. ob. Łubowskiej i Makoli są w zasadzie zgodne z intencją mojego artykułu. Ograniczę się jedynie do paru uwag. W artykule moim nie twierdziłem, że organa zatrudnienia wysyłały do górnictwa „w pierwszym rzędzie”: chuliganów, pijaków, przestępców itd. Pisałem natomiast, że wysyła się wszystkich, a więc zarówno takich ludzi, którzy nadają się do pracy w górnictwie, jak i takich, którzy nie nadają się. W latach

1951-1955 istniało w Polsce duże zapotrzebowanie na siłę roboczą. Plac w górnictwie były niskie. Ludzie z oddziałów zatrudnienia musieli w tych warunkach stosować wszelkie możliwe środki, aby wykonać plan werbunku do górnictwa.

Obecnie powstała nowa zjawiska: brak pracy w kraju, relatywnie wysokie płace w górnictwie. Powstały nowe warunki — tymczasem w wielu oddziałach zatrudnienia państwa siła z tej tradycji stare metody werbunku.

Dostrzegając te fakty wyraziłem w artykule zdanie zmiany metod werbunku: wysyłania do górnictwa ludzi zdrowych, zdolnych do pracy w ciężkich warunkach, wprowadzanie pewnej selekcji.

Zatem zmiany metod werbunku. Czy pracownicy oddziałów zatrudnienia mają obowiązek wiedzieć kogo wysyłać do pracy w górnictwie? Czy mogą w poszczególnych przypadkach odmówić wydania skierowania? Sądzę, że tak.

Autorzy listu sądzą, że podana przeze mnie kwota 5 milionów złotych strat wynikłych z braku wstępnych badań jest przesadzona? Pewien znawca tych spraw z Katowic powiedział mi, że kwota ta jest poważnie zaniżona.

Można więc mieć do tej liczby — jak do każdej liczby szacunkowej — wiele zastrzeżeń, ale jedno jest całkowicie pewne. Niezależnie od tego czy szacujemy tę liczbę na 5, 6 lub 3 miliony złotych — są to miliony, niepotrzebne straty. W tej sprawie autorzy listu zgadzają się ze mną.

I ostatnia uwaga: nie wierzę w czarodziejską moc zarządzeń i paragrafów. Być może, że system premiowania za ilościowe wykonanie planu werbunku uzupelniony przez paragraf 8 zarządzenia nr 62 stanowi w teorii „instytucję” dobrą i pozytywną. Nie pisałem o teorii, o zarządzeniach, ale o faktach, o życiu. Nie jest moją winą, że teoria jest piękna, a życie nieco inne.

Niezależnie od tych rozbieżności dziękuję ob. ob. Helenie Łubowskiej i Marianowi Makoli za rzeczowe uwagi. Cięsz się, że niektóre myśli zawarte w moim artykule będą urzeczywistnione w praktyce.

MIECZYSLAW KABAJ



Winnachodem

O STRESZCZANIU

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w systemie biurokratycznego centralizmu nie było czasu na samo o c z y t a n i e. Można było tylko konferować, przyjmować telefony i interesantów, podpisywać i przemawiać. Koncepcje tych, którzy myśleli, musiały się wówczas przedstawiać w formie streszczeń. Z tych odległych czasów niewiele się zachowało. Pozostało jednak przyzwyczajenie do streszczania.

*

Pan Dąszkiewicz z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej chodził często na konferencje i streszcza. Ciągło to samo, do upadłego.

Oto Życie Gospodarcze zamieściło równo pół roku temu raportaż p. t. „Bezrobotni”. Raportaż z Włocławka miał wstrząsnąć sumieniem m. in. dyrektorów departamentu MP i OS. Jeżeli chodzi o p. Dąszkiewicza, autorze zamierzenie to się nie udało. W dyskusji nad

artykułem z członkami redakcji pan dyrektor Dąszkiewicz nadal uważał, że bezrobotni u nas nie ma, że występują tylko niewielkie lokalne nadwyżki siły roboczej przy jednoczesnym jej braku w PGR, górnictwie, że kobiety, które mają w ciągu roku chwilową pracę sezonową nie są bezrobotnymi itd. (Sprawiedliwie trzeba zaznaczyć, że sprawą bezrobotnych z Włocławka zajęto się po raportażu ze zdwojoną energią).

Od tamtej pory wiele się zmieniło. Bezrobotnie stało się problemem oficjalnie uznanym. Pan dyr. Dąszkiewicz również uważa, że „problem jest poważny”. Uległ też odpowiednim modyfikacjom schematu jego przemówień lub odczytów.

Pół roku temu mówił zwykle: „Nie należy przesadzać, histeryzować. Oto ukazał się w „Ż. G.” czarnowidzki raportaż pt. „Bezrobotni”, w którym przedstawia się sprawę bezrobotni czarnej niż to czynili publicyści okresu międzywojennego”.

go.” Na tym się przemówienie kończyło.

Dziś mówi mniej więcej tak: „Nie należy przesadzać. Oto ukazał się w „Ż. G.” czarnowidzki raportaż pt. „Bezrobotni”, który itd. Choć problem bezrobotni jest poważny. Należy z nim zdecydowanie walczyć. Ja proponuję następujące środki zaradcze: „...Tu wymieniam szereg środków już dawno proponowanych przez prasę, m. in. przez „Życie Gospodarcze” w artykule M. Kabaja, A. Rajkiewicza i wielu in. tak, że na własną tyćność nie musiałby się zdobywać. Ale żadnego z autorów artykułów pan dyrektor nie wspomina, choćby tylko po to, żeby się z nim zgodzić, przyłączyć. Niech myśli Ci, którzy gazet nie czytają, że prasa zamieszcza co najwyżej czarnowidzkie raportáže siejąc poczucie beznadziejności, a on tworzy programy.”

Panie Dąszkiewicz, czyżby pan uważał, że nie się nie zmieniło, że centralny aktyw gospodarczy nadal nie czyta gazet?

EKONOMICZNE WIRAŻE

1. „CO BĘDZIE ZA 10 LAT” I ZA... 3 MIESIĄCE?

„Przegląd Kulturalny” ogłosił ankietę pt. „Co będzie za 10 lat?” Uradowała mnie początkowo ta ankieta, jako że należę do narodu marzycieli i fantazjów. Zresztą mi nieco jednak miła, gdy z prasy codziennej dowiedziałem się o wykonaniu planu gospodarczego za I kwartał br. Oto jeszcze kilka miesięcy temu człowiek działający państwowo zapewniali, że w bieżącym roku mamy plan realny, zbilansowany i przemysłowy, że stworzono środki zabezpieczenia dyscypliny finansowej, funduszu plac itd., itp. Okazuje się po 3 miesiącach, że produkcja zamiast o 4% wzrosła o prawie 10%, że wzrostowi produkcji nie towarzyszy proporcjonalny wzrost akumulacji, że fundusz plac przekroczone bez uzasadnienia o 8% itd. itp.

Twierdziłbym do tej pory, że nasze plany były napięte, okazuje się, że teraz znowu niedopięte. Nie ma to jak upadac z jednej skrajności w drugą. Myślałem, że w drugim domu pod filarami (zwanym kiedyś „pod hilerami”) na Placu Trzech Krzyży zmieniła się tylko nazwa instytucji, z powyższego widac, że zmieniły się ostatnio i tendencje. I planuję tu, człowieku, na 10 lat naprzód.

2. GDZIE KUCHARZEK SZESĆ...

Na 3 kolejnych posiedzeniach dyskutowano w Sekcji Polityki Społecznej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie nad sprawami zatrudnienia (Patrz „Życie Gospodarcze” Nr 14). Ponad 20 dyskutantów podkreślało poważne niedostatki w aktualnej polityce zatrudnienia, brak zasad prowadzenia tej polityki. Często powtarzało się pytanie: gdzie tkwią przyczyny tego stanu rzeczy? Prelegent Wł. Dąszkiewicz, dyrektor Zarządu Rezerwy Roboczych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej nie udzielił na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi. Warto więc przypomnieć, że oprócz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, na czele którego stoi min. St. Zawadzki, sprawami i polityką zatrudnienia zajmują się: 1) Komitet Rady Ministrów do Spraw Zatrudnienia (powołany w listopadzie 1956 r.) w składzie: W-premier P. Jarczykiewicz (przewodniczący) wraz z ministrami: St. Zawadzkiem, T. Dietrichem, E. Stawiskim, M. Minorem, E. Ochabem i St. Jedruchowskim.

2) Komisja do Spraw Zatrudnienia przy Ministrze Pracy i Opieki Społecznej (powołana również w listopadzie 1956 r.) w składzie: Fr. Bielecki (Min. Oświaty), Wł. Dąszkiewicz (Min. Pracy i Opieki Społecznej), H. Diamond (Komisja Planowania), Cz. Domagala (Min. Rolnictwa), W. Fedorowicz (Przewodniczący St. R. N.), J. Kutin (Min. Handlu Wewnętrznego), H. Landesberg (Centralny Zarząd Spółdzielni), M. Olszewski (Min. Przemysłu Drobego i Rzemiosła), E. Pachó (Min. Zdrowia), Z. Paszkowski (Min. Spraw Wewnętrznych), L. Pawłowski (Min. Finansów), St. Sroka (Min. Gospodarki Komunalnej), H. Toruńczyk (Min. Przemysłu Lekkiego) oraz Minister St. Zawadzki (przewodniczący).

3) Biuro do Spraw Zatrudnienia z dyr. Tużyskim na czele.

4) Departament Koordynacji Polityki Zatrudnienia i Plac Komisji Planowania kierowany przez dyr. H. Diamond.

3. SZELĄG O SILE ROBOCZEJ

W piętnastym numerze „Szpilek” protestuje Jan Szelaż przeciwko używaniu terminu „siła robocza” w uchwale Rady Ministrów o sporządzaniu terenowych bilansów siły roboczej. Pisz: „Termin nieładny i trudno go zastosować. No bo jakże to zwracać się na przykład na wiecu albo w odezwie: „Siła robocza Polski Ludowej”. Jakos to nie wychodzi”. Szusza — nie wychodzi, ale czy wyjdzie np. „terenowy bilans obywateli (braci i sióstr, rodaków) Polski Ludowej?”

Termin: bilans siły roboczej używany jest od lat w literaturze fachowej wszystkich krajów (socjalistycznych też). Nie ma więc chyba potrzeby zmieniać go, jak również i uzupełniać i tak bogatego zbioru zwrotów wicewoich jeszcze jednym proponowanym przez Szelaż.

Na marginesie — czy Szelaż nie marnuje swojej „siły roboczej” wydając ją na walkę z przyjętą terminologią ekonomiczną, czy rzeczywiście trudno zrozumieć człowiekowi inteligentnemu, że określenie „maneuver gospodarczy” (krytykowane również przez Szelaż), zawarte w uchwale Rady Ekonomicznej oznacza „ruch zrzeczy, obmyślany z góry, a wiodący do celu, zwrot, obrót” w polityce gospodarczej? Cytowana definicja manewru pochodzi ze Słownika Arcta (str. 334). Myślę, że jest on w dyspozycji Redakcji „Szpilek”.

ŻYCIE gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: W. Brus, A. Brzeski, S. Frenkel, J. Głowczycki, T. Jaworski, M. Kabaj, T. Kowalik (red. nacz.), K. Łaski, M. Mieszczyński, K. Mikolajski (sekr. red.), Z. Morecka, M. Ostrowski, J. Pajestka, R. Peretiatkowicz, A. Rajkiewicz, W. Sadowski, H. Sułkiewicz (z-ca red. nacz.), J. Werner, J. G. Zielinski. WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze”, Przedsiębiorstwo Państwowe „B. E. D. A. K. G. J. A.” WARSZAWA, ulica Hoża 35. Telefon: Redaktor Naczelny — 806-28, Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 883-92, centrala — 803-13, 806-71. — Warunki prenumeraty: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. 2 zł. Zamówienia i prenumeratę przyjmują wszystkie punkty pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-cia poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Skład i druk: RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 35.

Nakład 20.180. Zam. 743. B-58

MIECZYSLAW KABAJ